Nr 263. Kraków 17 Listopada — Czwartek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:
Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 16
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 16 listopada.

Indépendance belge w numerze z d. 7 b. m. podała list z Londynu pod datą 3go b. m., a w nim czytamy ustęp z *Daily Telegraph*, któremu pisze jego wersalski korespondent, że związany dyskrecyą, tyle tylko powiedzieć może w tej chwili: „Europa, zanim tydzień upłynie, zaskoczoną zostanie nowym rzutem jeniuszu p. Bismarka, zwróconym w innym zupełnie kierunku, niżeli ten, w jakim teraz jest wytężona uwaga publiczna. Gotujcie się narody! nie sądzę, abyście się zawiodły.“

Jeśli to nie był frazes dziennikarski, jeśli piszący tę przepowiednię miał na myśli wypowiedzenie przez Rosyę traktatu z r. 1856, które rzeczywiście w tydzień po jego liście nastąpiło i uwagę Europy w inną zwróciło stronę, natedy spodziewać się należy, że porzuci formę delfickiej wyroczni, i ukaże w tem dziele jeniusz kanclerza pruskiego, bo jak dotąd, tylko zręczność kanclerza rosyjskiego upatrywaćby można.

A zdałoby się, aby rozjaśnił nieco ciemności, jakie tę sprawę otaczają. Czy Rosya korzystając z upadku Francyi, wystąpiła na swoją rękę bez zapewnionych przymierzy? Byłoby to śmiałą inicyatywą wobec wojny francusko-niemieckiej, przenieść całą uwagę wypadków na punkt najdraźliwszy, stanowiący klucz zniweczonej w tej chwili równowagi europejskiej. Przypuszczenia tego rodzaju krążyły już w czasie podróży p. Thiersa do Petersburga. Sądzono, że Rosya niszcząc dzieło Francyi na Wschodzie, przyjdzie w ten sposób tej samej Francyi w pomoc przez dyplomatyczną dywersyę. Hipoteza to jednak nader problematyczna, lubo telegramy donoszą, że Anglia udała się do Francyi w tej sprawie. Ale uznania jako mocarstwo, Francya jeszcze przecież od Europy niepotrzebuje, a czynnego wystąpienia nikt od niej żądać teraz nie może. Tymczasem wątpliwości nieulega, że Rosya o ile ma sprzeczne interesa z Prusami nad Baltykiem, o ile nawet przy zmianie karty europejskiej nad Wisłą, mógłby wystąpić antagonizm, to sprzeczność nad Dunajem i morzem Czarnem, interesów dwóch tych potęg nie dotyka bezpośrednio. Zmiana traktatu paryskiego, do którego protokółów podpisania, Prusy naówczas najniżej stojące w pentarchii europejskiej, były tylko dopuszczone, zmiana ta mogłaby na przyszłym kongresie znaleść przyzwolenie hr. Bismarka, a nawet być przedmiotem wzajemnych ustępstw i wynagrodzeń. Mimo usposobienia opinii w Rosyi stanowczo za Francyą się objawiającej, grzeczności dworskie i dyplomatyczne nieustają, a dawna przyjacielska zażyłość świeżo wzmocniona w Ems, w niczem nie zdaje się być zachwianą. Staje przeto drugie pytanie: czy Rosya działa w porozumieniu z Prusami, czy na przekor polityce hr. Bismarka? W pierwszym razie role to tylko rozdzielone a gra idzie o opanowanie Europy; w drugim zaś, krwawe rozwiązanie może być jeszcze uniknionem a przynajmniej odroczonem, jak to często z kwestyą wschodnią bywało.

Prawie równie groźnym jak sojusz prusko-rosyjski, byłby sojusz amerykańsko-rosyjski. Znana sympatya demokracyi amerykańskiej do samowładztwa rosyjskiego pochodzi z szerokich planów od dawna już snutych a opierających się na kwestyi wschodniej. Upadek Francyi zbliżać może do urzeczywistnienia te plany wyrachowane na odcięcie Europy i zachodu od źródła potęgi politycznej, handlowej a nawet cywilizacyjnej, jaką nie przestał być zawsze dla starego świata Wschód.

W chwili, kiedy ten sojusz amerykańsko-rosyjski wystąpi w akcyi na Wschodzie, znajdzie się Europa u progu straszliwych zapasów rozstrzygających już nie o równowadze politycznej, ale o równowadze cywilizacyjnej świata. Szłoby o rozstrzygnięcie, czy Europa zostanie tem czem była od czasu upadku cesarstwa wschodniego, czy przeciwnie odcięta od źródeł swego bogactwa, od przygnębionej islamizmem pierwotnej kolebki swojej cywilizacyi, ustąpi miejsca w dziejach dwóm nowym światom, jakiemi równie nazwać można Rosyę, jak Amerykę.

Lecz wszystko to zagadnienia, acz najważniejsze, ale dalsze. Bezpośrednio wszyscy szukają odpowiedzi na to: czy kongres, czy wojna wschodnia? Jeszcze dyplomatycznie słowo kongres nie zostało wyrzeczone; a nigdy może kongres nie zdawał się być bardziej niezbędnym. Wymaga go sprawa francuska oraz rzymska i dziś powstająca kwestya wschodnia. Ale kto zasiędzie w tym areopagu, skoro w Europie są tylko zwyciężeni i zwycięzcy? Solidarność ciała europejskiego, której dla zasady nieinterwencyi się wyparto, objawia się w tem właśnie, iż wszystkich neutralnych państw interesa i stanowisko skutkiem najazdu na Francyę są zmienione, i to tak dalece, że w obozie europejskiem pomimo powszechnej neutralności, są tylko powtarzamy zwyciężeni i zwycięzcy....

Między zwycięzcami obok Prus stoi tylko Rosya. Cokolwiek o przyszłem nieuniknionem starciu dwóch szczepów mówiono, faktem jest, że przegrana francuska rozwiązała ręce Rosyi na Wschodzie, a zatem dała jej bezkrwawe zwycięztwo. Do zwycięzców policzyć możemy także poniekąd Włochy, które znów mogły konwencyę wrześniową tak zgwałcić, jak Rosya gwałci traktat 1856 r.

Wojna zaborcza daje zwycięztwo wszystkim potęgom zaborczym, bo taka jest loika faktów.

Między zwyciężonymi stoi dzisiaj obok Francyi Anglia i Austrya, dwa mocarstwa interesowane bezpośrednio w kwestyi wschodniej. Nieulega wątpliwości, że dwa te państwa nie mogą się zamknąć w nieinterwencyi, bo kwestya wschodnia dla nich żywotną. Niestety obowiązek obrony Wschodu przed Rosyą, jaki dziś spada po całej niegdyś zachodniej Europie na samą Austryę i Anglię, spada na nie, że tak powiemy bez dobrodziejstwa inwentarza, to jest ze wszystkiemi błędami, jakie tradycyjnie cechowały politykę Zachodu na Wschodzie.

N. fr. Presse podała w przekładzie niemieckim okólnik ks. Gorczakowa w sprawie traktatu paryskiego. Z przekładu tego, a nie z oryginalnego tekstu tłumaczymy tę notę, jak następuje:

Carskie Sioło 19 (31) października 1870.

Wielokrotnie następujące po sobie zmiany, jakim uległy ostatniemi laty umowy poczytywane za podstawę równowagi europejskiej, postawiły gabinet cesarski w konieczności rozważenia wynikających stąd następstw dla stanowiska Rosyi.

W liczbie tych umów, najbezpośredniej dotyka Rosyę traktat z d. 18 (30) marca 1856.

Specyalna konwencya między obu państwami Morza Czarnego, która stanowi dodatek do tego traktatu, mieści w sobie dla Rosyi zobowiązanie ograniczenia swoich sił zbrojnych do najszczuplejszych rozmiarów.

Natomiast traktat ten dał jej zasadę zneutralizowania tego morza.

Zdaniem mocarstw podpisujących, zasada ta powinna była usunąć wszelką możność zajść, czy to między państwami nadbrzeżnemi, czy też między niemi a państwami morskiemi. Miała ona powiększyć liczbę territoriów powołanych za jednozgodną umową Europy do używania korzyści neutralności, i tym sposobem zabezpieczyć samą nawet Rosyę przed wszelkiem niebezpieczeństwem zaczepki.

Piętnastoletnie doświadczenie wykazało, że zasada ta, od której zawisło bezpieczeństwo w tym kierunku granic cesarstwa Rosyjskiego w całej ich rozciągłości, polega tylko na teoryi.

Rzeczywiście, podczas kiedy Rosya rozbrajała się na Morzu Czarnem, a nawet złożonem przez siebie w protokółach konferencyi oświadczeniem odmówiła sobie lojalnie możności przedsiębrania kroków skutecznej obrony morskiej w pogranicznych morzach i portach, Turcya zachowała prawo utrzymywania nieścieśnionych sił zbrojnych na Archipelagu i w cieśninach, a Francyi i Anglii pozostawionem było do woli ściągać eskadry swoje na morze Śródziemne.

Prócz tego, według brzmienia traktatu zabronionem było formalnie i na wieczne czasy pawilonom wojennym czy to państw nadbrzeżnych czy też jakiegokolwiek innego mocarstwa, wpływać na morze Czarne; na mocy jednak tak zwanego traktatu cieśnin, przejazd przez te cieśniny zamknięty jest okrętom wojennym jedynie podczas pokoju. Z tej sprzeczności wykazuje się, że pobrzeża cesarstwa Rosyjskiego wystawione są na wszelkie napady, nawet ze strony państw mniej potężnych, od chwili, gdy te rozrządzają siłami zbrojnemi morskiemi, naprzeciw którym Rosya mogłaby postawić tylko kilka okrętów pośledniego rozmiaru.

Nie uszedł też zresztą traktat z d. 18 (30) marca uchybień, jakie dotknęły większą część umów europejskich i wobec których byłoby trudno twierdzić, że prawo pisane oparte na szanowaniu traktatów jako podstawy prawa publicznego i przepisów o stosunkach między państwami, zachowało tę samą sankcyę moralną, jaką mogło mieć po inne czasy.

Widziano, jak księstwa Multańskie i Wołoskie, których los pod poręką mocarstw oznaczony został traktatem pokoju i przyłączonemi do niego protokółami, odbyły szereg przeobrażeń, które sprzeciwiały się tak dobrze duchowi jak głosce umów, i które doprowadziły je naprzód do unii, a potem do powołania księcia obcego. Fakta te dokonane były za zezwoleniem Porty i zgodzeniem się mocarstw, a przynajmniej nie uznały one potrzeby dopominania się o szanowanie swoich postanowień.

Jedynym był reprezentant Rosyi, który podniósł głos, aby zwrócić uwagę gabinetów na to, że przez taką pobłażliwość stawiają się w sprzeczności z jasnemi postanowieniami traktatu.

Zapewne, jeżeliby ustępstwa te przyznane jednej narodowości chrześciańskiej Wschodu, wypłynęły z ogólnego porozumienia między gabinetami a Portą, odpowiednio zasadzie dającej się zastosować do wszystkich ludów chrześciańskich Turcyi, gabinet cesarski mógłby tylko przyklasnąć temu. Ale były one natury wyłącznej.

Gabinet cesarski musiał przeto być uderzonym, widząc, iż w kilka zaledwie lat po zawarciu traktatu w d. 18 (30) marca 1856 w obliczu mocarstw zgromadzonych na konferencyę w Paryżu, i w swojej zbiorowości przedstawiających wysokie zbiorowe zwierzchnictwo, na którem polegał pokój Europy, traktat ten mógł być bezkarnie przekroczony w jednem z najistotniejszych postanowień swoich.

Nie było to jedyne naruszenie. Wielokrotnie i pod rozmaitemi pozorami otwierano wstęp do cieśnin obcym okrętom wojennym, a na morze Czarne całym eskadrom, których obecność stanowiła targnięcie się na charakter bezwarunkowej neutralności przyznany tym wodom.

W miarę, jak w ten sposób udzielone przez traktat zakładniki, a osobliwie rękojmie skutecznej neutralności morza Czarnego, traciły wartość, zaprowadzenie nieznanych i nieprzewidzianych w czasach zawarcia traktatu z r. 1856 okrętów pancernych, zwiększyło dla Rosyi niebezpieczeństwa mogącej zajść wojny, albowiem widoczna już bez tego nierówność dotyczących sił zbrojnych, zwiększała się z tego powodu w bardzo znacznych stosunkach.

W tem położeniu rzeczy musiał N. Cesarz zadać sobie pytanie, jakie są prawa i jakie obowiązki, które wypływają dla Rosyi z tych zmian ogólnego położenia, i z tych uchybień zobowiązaniom, którym nieprzerwanie i sumiennie pozostał wiernym, jakkolwiek ułożone one były w duchu nieufności ku Rosyi.

Po dojrzałem zbadaniu tego pytania, JCMć przyszedł do następujących wniosków, a te JWPan masz polecenie podać do wiadomości rządu, przy którym jesteś uwierzytelnionym.

Nasz dostojny Pan nie może *de jure* dopuścić, aby traktaty, które w wielu istotnych i ogólnych klauzulach zostały przekroczone, miały pozostać obowiązującemi pod względem tych klauzul, które dotykają bezpośrednich interesów jego państwa.

JCMć nie może *de facto* dopuścić, aby bezpieczeństwo Rosyi zawisło od fikcyi, która nie wytrzymała próby czasu, i aby to bezpieczeństwo narażonem było przez szanowanie ze strony rosyjskiej tych zobowiązań, ktore w swojej całości nie były przestrzegane.

Polegając na uczuciu słuszności mocarstw, które podpisały traktat z r. 1856, tudzież na świadomości, jaką te państwa posiadają o własnej swojej godności, Cesarz nakazuje JWPanu, abyś oświadczył:

„że JCMć nie uważa się dłużej związanym zobowiązaniami traktatu z dnia 18 (30) marca 1856, o ile takowe ścieśniają prawa jego monarsze na morzu Czarnem;

„że JCMć uważa się za uprawnionego i zobowiązanego wypowiedzieć N. Sułtanowi konwencye specyalną i dodatkową do pomienionego traktatn, z których ostatnia naznacza liczbę i wielkość okrętów wojennych, jakich posiadanie na morzu Czarnem oba państwa nadbrzeżne zastrzegły sobie;

„że NPan zawiadamia o tem w sposób lojalny mocarstwa, które podpisały i poręczyły ogólny traktat, jakiego część składową stanowi owa konwencya;

„że NPan zwraca pod tym względem N. Sułtanowi pełne używanie jego praw, jak również odbiera dla siebie samego takie samo pełne używanie.“

Spełniwszy ten obowiązek, starać się będziesz JWPan o wykazanie, że nasz dostojny Władzca ma tylko bezpieczeństwo i godność swojego państwa na oku. JCMć nie nosi się bynajmniej z myślą poruszenia kwestyi wschodniej. Na tym punkcie, jak zresztą wszędzie, JCMć pozostaje w zupełności przychylny ogólnym zasadom traktatu z roku 1856, które naznaczyły stanowisko Turcyi w koncercie europejskim. JCMć gotów jest porozumieć się z państwami, które umowę tę podpisały, bądź dla potwierdzenia na nowo ogólnych jej warunków, bądź dla ich odnowienia, bądź nakoniec, aby na ich miejsce postawić wszelką inną słuszną ugodę, która byłaby zdolną zapewnić spokojność Wschodu i równowagę europejską.

JCMć przekonanym jest, że pokój ten i ta równowaga otrzymają jedną rękojmię więcej, jeźli polegać będą na sprawiedliwszej i trwalszej podstawie, aniżeli na tej, jaka wynikła ze stanowiska, którego żadne mocarstwo nie może przyjąć za normalny warunek bytu swojego.

Upraszam JWPana, abyć zechciał niniejszą depeszę odczytać p. Ministrowi spraw zagranicznych i zostawić mu jej odpis.

Książę Gorczakow.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 listopada.

Nowa Presse i *Tagespresse* tak dziś zaalarmowały Wiedeń, jak gdyby cały Wschód już stał w płomieniach. W rzeczy samej sprawa przez Rosyą poruszona jeszcze bynajmniej nie stanęła do tej chwili na rozdrożu pokoju i wojny. Co do mnie, opierając się na dobrych informacyach, powtarzam, że wojna jest możebną, ale nie jest nieuniknioną ani prawdopodobną do tej chwili, że sprawy tej lekceważyć niepodobna ale nie należy gorączkowo wyprzedzać biegu i tak szybkiego wypadków jakiemiś wyskokami wyobraźni. Szczególnie kraj nasz, pomny tylokrotnych zawodów, powinien się hamować w uczuciach swoich i nie uważać ewentualności, która tylko jest możebną, za już istniejącą. Jak bowiem rzeczy dziś stoją — zanosi się na długą może kampanię dyplomatyczną. Przedewszystkiem z przyjemnością i zgodnie z faktycznym stanem rzeczy wypada mi zanotować, że Austrya w tej sprawie zajmuje i zajmie stanowisko godne wielkiego mocarstwa, które rozrządza tak liczną armią. Bo też kwestya rozwielmożnienia się dalszego Rosyi jest dla Austryi sprawą żywotną, o bycie monarchii stanowiącą. Przegrana nie tylko wojskowa, ale nawet dyplomatyczna w sprawie, gdzie się rozchodzi o wzrost Rosyi, skazałaby Austryę na rolę państwa drugo-lub trzeciorzędnego. Otóż z przyjemnością wam donoszę, że kanclerz hr. Beust, zgodnie z naczelnikami obu ministerstw krajowych (zalitawskiego i przedlitawskiego), oświadczył wczoraj posłowi rosyjskiemu p. Nowikowowi, że Austrya bynamniej nie lekceważy sprawy przez ks. Gorczakowa poruszonej i na złamanie traktatu paryskiego żadną miarą przystać nie może. Poseł turecki przy dworze tutejszym dowiedziawszy się o oświadczeniu, jakie hr. Beust złożył p. Nowikowowi, wyraził imieniem Porty swe najzupełniejsze zadowolenie z zachowania się Austryi. Dalszą ważną wam posyłam wiadomość. Oprócz noty wysłanej z Londynu do Petersburga, Anglia, Austrya i Turcya uczynią stanowczy krok zbiorowy. Czy Francya i Włochy przyłączą się do kroku tego, jeszcze nie wiadomo. Będzie to nota zbiorowa (*Collectiv-Note*) wspomnionych mocarstw (Anglii, Austryi i Turcyi), która przesłaną zostanie do Petersburga z energicznem przedstawieniem niesłuszności postępowania rządu rosyjskiego. Aby wam dać wyobrażenie, jak tutejsza publiczność ocenia znaczenie całej tej sprawy, winienem wam donieść, że wojna prusko-francuska już prawie podrzędną gra rolę. Telegramy w sprawie wschodniej za ważniejsze uchodzą, i większą wzbudzają ciekawość, aniżeli depesze z pola walki.

W obec groźnej sytuacyi zewnętrznej delegacya węgierska w każdym razie zbierze się d. 21 bm. w Peszcie. Ministrowie hr. Beust, baron Kuhn i p. Lonyay już w niedzielę jadą ztąd do Pesztu. Gdyby Rada państwa do niedzieli nie uskuteczniła

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Memoryał ks. Jerzego Lubomirskiego. - Prośba o opiekę nad bibliotekami francuskiemi. - Odpowiedź rządu.— Traktat genewski.— Opinia publiczna jako szóste mocarstwo.— Fizylier Kutschke i Fallstaff.— Towarzystwo techniczne i odczyt o Darwinizmie. — *Der Affen-Professor.* — Skromna uwaga. — Poetyczny lament *Dziennika Lwowskiego.* — Organ demokratyczny dostaje także skrzydełek. — *Göttlich!* - Koncerta.— Pani Olga Janina.— P. Stysiński i panna Bernstein.— Zawody koncertantów.— Panna Popielowna.

Zdając niedawno sprawę z doroc nego uroczystego posiedzenia Zakładu Ossolińskich, doniósłem wam już pokrótce, że kurator tego zakładu, książę Jerzy Lubomirski, wniósł był petycyę do rządu, w której prosił o dyplomatyczną interwencyę na rzecz muzeów i bibliotek francuskich, padających ofiarą wojennego wandalizmu. Pobieżną tę wiadomość mogę wam teraz uzupełnić kilku dokładniejszemi szczegółami. Po okropnem spustoszeniu tak sławnej i tak starożytnej biblioteki Strassburskiej przez pruskich Omarów, książę Lubomirski idąc za głosem serca a opierając się na stanowisku kuratora zakładu naukowego, podał wspomniony memoryał na ręce prezydenta gabinetu, hr. Alfreda Potockiego. W krótkim tym memoryale, napisanym w języku francuskim, książę Lubomirski wystąpił jako reprezentant Biblioteki Ossolińskich, i przypominając, że skarby sztuki i wiedzy, przechowywane w tak licznych muzeach francuskich, uważane być powinny za własność całego ucywilizowanego świata, prosił, aby rząd wpływem swym starał się wyjednać im opiekę przed barbarzyńską zaciętością Prusaków. Memoryał wykazywał, że obojętność na tak sromotne niszczenie tego, co świętą jest własnością ludzkości, nie powinna i nie może być objętą przepisami politycznej neutralności, i że muzeom i bibliotekom należy się ta sama ochrona, jaką zagwarantowano genewskim traktatem szpitalom i lazaretom.

Jak mnie zapewniono, książę Lubomirski otrzymał temi dniami odpowiedź od ministerstwa. Treść tej odpowiedzi jest następna: Ministerstwo stanu udzieliło petycyę ministerstwu spraw zagranicznych, które atoli w sprawie zagrożonych muzeów i bibliotek francuskich niczego przedsięwziąć nie może, gdyż konwencya genewska z r. 1864 obejmuje tylko zakłady sanitarne, a osobna interwencya na rzecz zakładów naukowych mogłaby przyjść do skutku jedynie za wspólnem porozumieniem się wszystkich mocarstw neutralnych, co dziś z powodu spóźnionej pory już jest niepodobnem. Wyznając z ubolewaniem tę swoją bezsilność, rząd wyraża swe sympatye i uznanie dla szachetnego głosu kuratora, i nadmienia, że jedynym trybunałem może tu być opinia publiczna, do której odwołać się Zakład Ossolińskich wszelkie ma prawo. Opinia publiczna?... O takiem mocarstwie nic nie słyszeli ani p. Bismark, ani jenerał Moltke, ani fizylier Kutschke! Gdzie leży ta opinia publiczna, skoro nie liczy się do związku niemieckiego i nie bije się *unter Fritzens Augen?*.. Czy ma ta opinia kilkakroćstotysięcy bagnetów, stalowe armaty Kruppa i iglicówki ojca Dreysego? Czy znaczy ona co więcej dzisiaj niż honor w argumentacyi Fallstaffa?.. *Allons donc!*

Od wiadomości o fakcie, który jakkolwiek bezowocny, posłuży za nowy, piękny dowód sympatyi polskiej dla Francyi i jej cywilizacyi, przechodzę do nowin lokalnych. Tym razem, dla odmiany, nie było żadnego skandalu politycznego, ale był za to skandal *quasi*-uczony. Była to zresztą rzecz gustu, bo nie jeden Darvinista lwowski byłby się zaklął na popioły i honor swojej pra-małpy, że to, co tylu ludzi słusznie zgorszyło, było wyskokiem *der neuen freien Wissenschaft.* Nie wiecie może, że istnieje u nas od kilku lat tak zwane towarzystwo techniczne i że towarzystwo to urządza od czasu do czasu odczyty. Myśl takiego towarzystwa jest wcale piękną, i niejeden też pożyteczny odczyt ma mu do zawdzięczenia publiczność lwowska; szkoda tylko, że od niejakiego czasu występują w nim z odczytami panowie, którym laurami swemi odbiera sen p. Vogt, *der Affenprofessor.* Nic w tem dziwnego; od dawna już Niemcy przybywali do nas z małpami, a żyłka ta pozostała im dotąd nawet na polu nauki.

Jeszcze tamtego roku chciano tu do nas koniecznie sprowadzić p. Vogta, a gdy się to z niewiadomych przyczyn nie powiodło, znaleźli się tacy, którzy go *gratis* udają. Nie słyszałem nigdy p. Vogta, o ile jednak wnosić można z pism jego, przy małym brutalizmie swych materyalistycznych zasad, nigdy nie raził ten profesor tak wstrętnym, niesmacznym i powagi naukowej niegodnym tonem, jakim „celował“ odczyt piątkowy w towarzystwie technicznem. Towarzystwo techniczne mogłoby oddać krajowi wielkie przysługi, gdyby się trudniło, tak jak dawniej, sprawami przemysłu i zastósowanemi doń naukami przyrodniczemi; ale niech nam raczy oszczędzić odczytów, które wyzywającym swym cynicznym tonem obrażają wszelkie idealniejsze uczucia. Nie chcąc dłużej zajmować uwagi moich czytelników tą wcale niemiłą stroną naszego lwowskiego życia, pozwolę sobie jednej tylko krótkiej uwagi. Niechaj sobie nasi Darwiniści toczą uczone rozprawy nad swoją teoryą, ale niechby się strzeżono popularyzowania tez materyalistycznych, i niechby przynajmniej trzymali się od podobnego rodzaju dyssertacyj na uboczu nauczyciele *szkół średnich,* aby przy rozgłosie, jaki podobnym rzeczom dają dzienniki, dzieci nie dowiadywały się zaraz, że ten a ten ich pan profesor czci chlorek zamiast Boga i ludzkość od pra-małpy wywodzi.

Kto uczuł niesmak po elukubracyach materyalistycznych, ten przynajmniej mógł się rzucić coprędzej w szpalty *Dziennika Lwowskiego*, które to szpalty zapełnione są lazurem, wonią fiałkową, świegotem ptaszków, światłem księżycowem i poetyczną wodą Hippokreny — a wszystko to *à propos* odjazdu panny Romany Popielównej. *Hofrath! Börne!— Sonntag! Göttlich!* Po tej entuzyastycznej odzie do p. Popielównej przypominają się mimowolnie te wykrzykniki, któremi hofraty berlińskie witały autora artykułu o śpiewaczce pannie Sonntag. Przeczytajcie tylko tę pieśń nad pieśniami naszego organu demokratycznego. *Est-ce gentil, ça!...* Serce się człowiekowi kraje, gdy pomyśli, że są ludzie niegodziwi, co Lwowowi i demokratom jego śmią odmawiać estetycznego entuzyazmu! Daremnie *Dziennik Lwowski* woła: zostań! ach! zostań! Daremnie! Ptaszęciu urosły skrzydła i leci. Leć tam — leć!... Od wierszyka do Zaleskiego, poczynającego się od słów: *„Słowiczku mój, a leć a piej!“* nie masz nic rzewniejszego w literaturze polskiej nad tę liryczną waletę! *Hofrath! Börne!— Sonntag! Göttlich!* W tem słodko-sentymentalnem, rzewno-pożegnalnem uniesieniu nad skrzydełkami, które urosły ptaszynie, *Dziennik Lwowski* ani czuje, jak jemu samemu urastają skrzydła, jak leci, leci, leci!... O zostan, zostań! woła lud stroskany do swego organu. Daremno! Więc leć ptaszyno! *„Dzienniczku* mój a leć a piej, na pożegnaniej piej!“

Dla melomanów naszych dobre czasy nastały. Mamy tu koncert po koncercie, a między koncertami temi znajdują się i takie, które zdolne są obudzić nawet głębsze artystyczne zajęcie. Występowała tu przed kilku dniami w koncercie pani Olga Janina, pianistka, o której talencie niedawno Liszt tak pochlebnie wyraził się w ogłoszonym przez niemieckie pisma liście. P. Janina popisywała się też wyłącznie w utworach Lisztowskich, a znawcy przyznają egzekucyi jej nadzwyczaj wiele siły, artystycznego wyrazu i prawdziwie znamienitej precyzyi. Pianistka ta powraca z Rzymu i jest uczennicą Liszta. Oprócz tego koncertu, odbędą się jeszcze dwa inne: śpiewaka p. Stysińskiego i pianistki panny Berstein. Cóż, kiedy Lwów nie jest dobrą stacyą koncertową, a artyści produkują się najczęściej przed pustemi ławkami. Do obojętności powszechnej dla sztuki przyczyniają się pod tym względem wiele koteryjność i zawistki artystyczne, które nie pozwalają wyjść naszemu światkowi muzykalnemu z kwasów i drobnych nieporozumień.

Sezon zimowy teatralny bardzo mało obiecuje. W pannie Romanie Popielównej traci scena tutejsza jednę z najlepszych i najulubieńszych artystek. W powszechnem ocenianiu tej artystki w tutejszych dziennikach i w entuzyastycznych superlatywach niektórych liryczno-teatralnych recenzentów, wiele bywało przesady; faktem jest wszakże, że panna Popielówna posiada bardzo piękny talent, a więcej jeszcze szczęśliwej indywidualności artystycznej. W Warszawie nabędzie może więcej istotnego artyzmu, czego jej życzyć wypada, gdyż najszczęśliwszy nawet instynkt i sama instynktowa tylko rutyna nie zastąpią prawdziwej estetycznej szkoły. Na tem polu w Warszawie nie zabraknie jej wzorów, podczas, gdy we Lwowie przy zupełnym braku umiejętnej informacyi i płaskości kierunku nabierała gra panny P. pewnej maniery, przyjemnej może naszym teatralnym *habitués*, ale niebezpiecznej dla nadobnego talentu artystki.

DEL...

wyborów do delegacyj, węgierska delegacya i tak się zbierze, nie czekając na otwarcie delegacyi przedlitawskiej, która w takim razie parę dni później rozpocznie działalność swoją.

Peszt 13 listopada.

(*W*) Wiadomość o wypowiedzeniu przez gabinet petersburski konwencyi rosyjsko-tureckiej dopełniającej traktat paryski z r. 1856 obiegała po Peszcie już od dni kilku. Jeżeli zrazu nie dawano jej wiary, to dla tego jedynie, że czekano na nią od kilku miesięcy.

Mimo przewidywania takiego kroku, nie widać tu przygotowań odpowiednich, nie czuć nawet jasnej myśli, jak osłonić monarchię od niebezpieczeństwa, które jej samej zagraża; cóż dopiero, odwrócić je, jeśliby burza zbierająca się nad Turcyą spaść miała najprzód nie na Turcyę lecz na monarchię austro-węgierską. A przecież i ten zwrot jest możliwy, ba nawet prawdopodobny.

Na usposobienie ludności, na brak materyału, uskarżać się nie można, co do Węgier przynajmniej. W Węgrzech cała ludność jest za polityką roztropną i niewyzywającą, lecz zarazem energiczną w obronie całości, bezpieczeństwa i powagi monarchii. Dla takiej polityki nie szczędzonoby ofiar krwi i mienia. Nie mówię tu wcale o wybuchu narodowego zapału, gdyby zaszła potrzeba obrony, lecz tylko o chłodnem stawieniu czoła niebezpieczeństwom, jakie przedstawia sytuacya. W tym duchu przemawiają dzisiaj wszystkie wielkie organa stronnictw węgierskich *Pesti Naplo*, *Hon*, *Reform*, nawet *Pester Lloyd*; a ton ich mowy w zupełności odpowiada tonowi panującemu w sferach rządowych.

W kwestyi traktatu paryskiego jednym z czynników najważniejszych będzie odrazu zachowanie się Prus względem żądań petersburskich. Czy Prusy znajdą je słusznemi, czy w następstwie okażą się gotowemi przeszkodzić działaniu monarchii austro-węgierskiej?

Kwestya ta od dawna już zajmuje koła polityczne węgierskie. Istnienie tajnego traktatu prusko-rosyjskiego powszechnie prawie jest uważane za wątpliwe. W pojęciu Węgrów pomieścić się nie może, aby Prusy wzmocnione na znaczeniu lecz z nadwerężonemi ciężką wojną zasobami chciały się oddawać w służbę polityce moskiewskiej, i po to właśnie, aby dla siebie samych gotować na przyszłość niebezpieczeństwa. Przekonanie takie w Węgrzech było nieobojętnem i gabinetowi pruskiemu, gdyż w ostatnich czasach tak urzędowy reprezentant pruski tutaj, jak i korespondencye berlińskie pochodzące ze źródeł urzędowych, jednomyślnie utrzymywały, że Prusy nie mają żadnych względem Petersburga zobowiązań, że jeżeli Car Aleksander podjął się utrzymać na wodzy monarchię austro węgierską w razie wojny prusko-francuskiej, czyni to we własnym interesie, któremu zagrażały porozumienia wiedeńsko-paryskie, a nareszcie dla utrzymania nienaruszonem swojego stanowiska w Europie.

Wątpię, aby ludzie głębsi wierzyli w ten wykład więcej dowcipny niż ścisły doskonałego porozumienia, aż do tej chwili pomiędzy dwoma północnemi dworami. Jeżeli zaś sfery rządowe węgierskie przyjmowały go za dobrą monetę, i przyczyniały się same do utrwalenia niewiary w istnienie traktatu prusko-rosyjskiego, musiały mieć w tem inne widoki, przedewszystkiem zaś powodowane przekonaniem, że zmowy te nadwerężone nieprzewidywanym zwrotem wypadków, dadzą się rozprządz zupełnie — byle tylko nasuwające się okoliczności zostały zręcznie wyzyskane. Kto wie, czy podobne przewidywania nie popchnęły gabinetu petersburskiego do przyspieszenia oddawna układanej akcyi.

Ze wszystkich czynników powołanych do wystąpienia w kwestyi otworzonej przez Moskwę, najtrudniej niezawodnie obliczyć się daje najmocniej interesowana monarchia austro-węgierska. Dla wielu zbyt znanych przyczyn, zachowania się jej najbliższego trudno przewidzieć. Charakterystycznem jest jednak, że równocześnie z pierwszą półurzędową wiadomością o wypowiedzeniu stypulacyj traktatu paryzkiego, po dziennikach węgierskich rozeszła się wiadomość o bliskiej dymisyi Beusta; dzienniki zaś opozycyjne występują z formalnym aktem oskarżenia przeciw niemu, że w takiej chwili, jak obecna, nie był w Wiedniu lecz w podróży, i że podróż ta wypadła w miejsce właśnie najniestosowniejsze, to jest do Monachium. Wobec domagań się powszechnych polityki roztropnej i energicznej, pogłoski takie i oskarżenia dowodzą w każdym razie, że opinia publiczna tutejsza nie uważa bynajmniej hr. Beusta za przedstawiciela takiej polityki. Pierwszy więc skutek dyplomatycznego wstrząśnienia jest zniknięcie ostatnich szczątków zaufania i poparcia, jakie kanclerz znajdował w Węgrzech od początku.

Poznań 13 listopada.

Dziennik poznański odpowiada w Nrze z 12 b. m. *via* Lwów, przez usta tamtejszego swego korespondenta, w sprawie poruszonej przez nas mniemanego adresu, i zapytuje, czego chcemy i o co nam idzie, poruszając wciąż tę kwestyę owego adresu dziś już zupełnie zapomnianą. Dziękujemy za udzieloną amnestyę, za zapomnienie winy mniemanych autorów adresu, ale jej nie przyjmujemy, a odpowiadamy kategorycznie, że żądamy i żądać nie przestaniemy od Redakcyj *Dziennika* publikacyi owego adresu z podpisami albo wykrycia potwarcy. O co nam idzie? O to, aby zawiścią i potwarzą nie było szarpane nasze biedne i słabe społeczeństwo, tak mało sił dziś mające, wobec strasznego przykładu, jak te dwie przywary, głównie przez dziennikarstwo szerzone, tak wielki i potężny naród, jak Francya, do znicestwienia doprowadziły. Czego chcemy? Oto: jeźli jest jeszcze grunt miłości kraju w redakcyach pism naszych, by tych przywar się strzegły a w obecnym razie; Redakcya *Dziennika Poznańskiego* potwarze wykryć winna dla przykładu, by rzeczy tego rodzaju na przyszłość niemożebnemi się stały. Dla Redakcyi *Dziennika Poznańskiego* nie ma, obok obowiązku uczciwej publicystyki, żadnego innego wyjścia z tej brzydkiej sprawy.

W chwili, gdyśmy te kilka słów napisali, odbieramy *Dziennik* dzisiejszy, a w nim sążnistą replikę, pełną gromów przeciw korespondentowi *Czasu*, i mimochodem i pismu waszemu, zawsze z powodu mniemanego adresu. Przeciw podobnym atakom *Czasu* bronić nie potrzebuję; co do mnie, pomimo całych gniewów *Dziennika* dowodzących tylko, żeśmy palec na właściwą ranę położyli, nie możemy jak tylko najspokojniej powtórzyć naszą dotychczasową zwrotkę. *Dziennik* 1go października pod rubryką „z miasta“ zamieścił bez żadnego zastrzeżenia, a więc pod własną odpowiedzialnością, wiadomość potwarczą przeciw części społeczeństwa naszego; ztąd ów tak stanowczo zapowiedziany wówczas adres z podpisami oddrukować winien, jak groził, albo kłamliwego potwarcę wykryć. Innego wyjścia dla Redakcyj nie ma i nie będzie, pomimo wszystkich jej gniewów na tych, co tego żądają i żądać mają prawo w imieniu utrzymania dobrej sławy społeczeństwa krajowego, doniesieniem podobnem spotwarzonego.

Żałuję, że nie mogę w tym liście pominąć nowego zarzutu względem *Dziennika*, który nie doniósł o podróży Prymasa do Wersalu, nie doniósł nawet, gdy *Tygodnik Katolicki* to uczynił z podaniem celu podróży. Dziś jednak, pomimo, że tyle razy się głosił katolickim, donosi bez zastrzeżenia z organu tutejszego żydowskiego *Ost Deutsche Zeitung*, że podróż Arcybiskupa ma na celu ustanowienie Nuncyatury w Berlinie, że Biskup pośpieszył polować na tę posadę — oto katolicyzm *Dziennika*.

Hamburg 13 listopada.

Po zerwaniu układów o zawieszenie broni, zwycięztwo pod Orleanem Francuzów, którzy wyparli Bawarczyków pod dowództwem jenerała v. d. Tann do Toury, nie jest tak małoważne, jakby chciano je przedstawić ze strony półurzędowej. Wrażenia jego na Niemców trudno opisać; pytali zrazu, czy Francuzi rychło dostaną się pod Paryż, czy czasem tu bawiący Francuzi nie zrobią powstania, czy flota francuska, którą wczoraj widziano pod Bremą w sile 10 okrętów, nie uderzy na Bremę, Wilhelmshaven albo Hamburg. Dotąd brakuje szczegółów. Pobąkują Francuzi, że Niemcy stracili kilka tysięcy ludzi; Niemcy zaś mówią, że tylko 600. Bourbaki rusza z armią nowo organizowaną z północy. Twierdzą tu, że wparcie Garibaldego do Szwajcaryi jest niechybne. Francuzi zaś, że trzy armie: Loiry (80,000) Bourbakiego tyleż, armia paryska 300,000 rzucą się na oblegających. Gambetta w armii Loiry zapala ducha zemsty, że Francuzi tutejsi otuchą przejęci nie tracą nadziei. Listy tutejszych oficerów otwierają i czytają na poczcie. Przyszedł ze Szweryna batalion złożony z Polaków z Górnego Szlązka. Dziś zaczepił mnie jeden z nich, który widział mnie przed 25 laty w Pokoju (Karlsruhe) posiadłości księcia Wirtemberskiego. Opowiadał mi o zniechęceniu tamecznego ludu, wycieńczeniu gmin, wytężeniach czynionych dla obecnej kampanii. Tutejsi mieszkańcy po iluminacyi za wzięcie Verdun, w dzień nadejścia depeszy króla do królowej o cofnięciu się z pod Orleanu jenerała v. d. Tann strasznie spuścili z tonu. Oficerów francuskich nie uszła głucha cisza na ulicach, zasępione fizyonomie i widoczna obawa, czy to nie będzie może początek klęsk, których do tego czasu nie znano. Rozbałamuceni ciągłemi wieściami o zwycięstwach nie chcieli wierzyć, że odwrot jenerała Tann zmuszony. Twierdzili, że to manewr kombinowany złączenia się z dywizyą kawaleryi księcia Albrechta (ojca) i z księciem Meklenburskim. Gdy tymczasem ci ostatni podążyli, żeby zbawić Tanna, gdyż niechybnie byłby odcięty. — Na powtórną prośbę zaniesioną do głównej komendy pozwolono wypłynąć statkom neutralnym. Nie ulega wątpliwości, że flota francuska zamierza zaczepić jakiś punkt nadbrzeżny. Tymczasem zabiera statki po statkach. Wezwanie w tutejszych gazetach żąda, by się zgłosili właściciele do sądów morskich o towar neutralny. Sądy te odbywają się w Havre. Tutejsi półurzędowcy zwiastują, że Bawarya zostanie za obrębem Związku północnego czyli wogóle związku nowego Niemiec. Wirtemberg wstąpi tylko z różnemi zastrzeżeniami. Udzielone ordery rosyjskie jenerałom pruskim jako i godności marszałków armii moskiewskiej, Następcy i księciu Karolowi, potwierdzają niejako wieści, jakoby Rosya chciała uchylić się od obowiązań traktatów 1856 r., coby łatwo mogło przerzucić stanowczo Anglię i Turcyę na stronę Francyi. Potwierdzenia wyczekają tu z największą niecierpliwością. Z pojawieniem się floty jenerał Vogel-Falkenstein zredukowaną już straż brzegową czemprędzej wzmacnia. Powołano ludzi należących do straży. Uformowane tym końcem korpusy, służba do statków przeznaczonych do krążenia i inne statki ściągnięte, czaty porozstawiane. Projektowane baterye nadbrzeżne ukończono i uzbrojono działami. Wczoraj uruchomiono kompanie tutejszego pułku hanzeatyckiego. Na 16go bm. naznaczone zebranie wszystkich oficerów francuskich w Conventgarten, zapewne do odebrania należności z pół miliona franków daru księcia Murata.

Rzym 11 listopada.

Miałbym pełno szczegółów do dodania do wczorajszego listu o zabraniu Kwirynału, ale to bardzo smutna rzecz opisywać bezprawia, cechować ich wykonawców, a chcąc spełnić obowiązek wiernego sprawozdawcy, dodawać jeszcze do tego i niską, błahą, często śmieszną tych wypadków stronę, któréj dopiero odsłonienie rzuca na wszystko prawdziwe światło, i choć jaskrawo ale maluje rzecz w jéj istocie. Po namyśle wolę nie przytaczać nazwisk i nie podnosić téj zasłony; parę słów tylko napomknę, że nadętność, piętrzenie się na podpiętym koturnie, straszne miny, cały ten przybór, którym u nas niezawodnie odznaczali się urzędnicy murawiewskiego chowu, przywędrował tu z niejednym z tych panów. Szkoda dla nich, że on nigdzie śmieszniéj nie wygląda jak w Rzymie właśnie; wtedy zwłaszcza, kiedy ci panowie spotkają się z urzędnikami duchownymi papieskiemi, nie ma nic pocieszniejszego, jak to ich nadrabianie miną, chyba to jedno może, jak się zaczną upominać o afront, że ich nie nazywają *Signor Cavaliere*. *Si!* wołają, *si*, jestem *Cavaliere*, a W. Pan chciałeś mi afront wyrządzić, nie tytułując mię jak powinieneś! W tragedyach Szekspira jest zawsze jakaś rola bufona. Może być, że to należy do wysokiéj tragedyi. Od dzisiejszéj tragedyi rzymskiéj nie może być wyższéj; dla tego też zapewne mamy tu i bufonów. Trzeba przyznać, że nie znalazłby drugiego tła, od któregoby się mogli jaskrawiéj odbijać.

Skoro już, choć mimowolnie, wpadliśmy w rodzaj *buffo*, muszę wspomnieć o tem, czegom się z przebiegiem czasu dowiedział o plebiscycie rzymskim. Miałem największą słuszność, żem go wystawił jako komedyę. Pisałem już o zapewnieniu ze stron wielu, że emigranci rzymscy, których było ze 3 do 4 tysięcy, chodzili od urny do urny, a było ich dwunastu, i każdy wrzucił do nich dwanaście kroć swoje *si!* Otóż dowiedziałem się jeszcze czegoś lepszego. Poseł bawarski, aby mógł zdać sprawę swemu rządowi jak się tu ono głosowanie odbywało, kazał pójść swoim służącym, rodowitym Bawarczykom, do kilku urn z kolei, i wrzucić do każdéj z nich owo *si* włoskie temi rękoma niemieckiemi. I stało się. Powiadali mi nawet, że to samo kazał uczynić swoim służącym poseł holenderski z równymże pomyślnym skutkiem, a czemu mi się wierzyć już nie chce, lecz kto wie? Powiadają mi, że to samo kazał uczynić i poseł pruski. Oto co powiadają, i to nie byle kto, bobym tego nie powtarzał; chociaż z drugiéj strony stanowczego zapewnienia dać nie mogę, bo, jak widzicie, sama rzecz jest taka, że się nikt do niéj nie przyzna. Wszystko mię jednak przekonywa, że tak a nieinaczéj głosowanie się odbyło.

Mam zresztą nowy dowód, a tą razą jawny, publiczny, dotykalny, czem był plebiscyt rzymski; owszem, więcéj niż to wszystko, bo dowód urzędowy. Aby odbyć jak potrzeba elekcye na deputowanych do parlamentu, polecono czemprędzéj sporządzić listy elektoralne. Kazano to uczynić już zaraz po plebiscycie, i oto miesiąc przeszło, niemal półtora, jak się ciągnie ta operacya. Przechodząc po ulicach, czytałem mimowolnie nawet, tak było pełno tych afiszów i tak się mnożyły jedne po drugich, czytałem, mówię, wezwania do obywateli, aby się spieszyli zapisywać do elektoralnéj listy; potem czytałem przedłużenie terminu tego zapisywania się, potem nowe przedłużenie terminu, a wezwania były coraz gorętsze i gorętsze. Dzisiaj dzienniki ogłaszają liczbę zapisanych dotąd, to jest do 8go listopada. Daję wam ją, wprzódy tylko proszę przypomnieć sobie, że głosów przy plebiscycie było, jak oni powiadają, 42,000. O tem trzeba koniecznie pamiętać, ażeby, jak potrzeba, należycie oczy otworzyć kiedy się przeczyta, że obywateli elektorów zapisanych po tak długim przeciągu czasu, po tylu wezwaniach, po takiéj pracy, to jest, że elektorów chcących, i to jeszcze mniéj więcéj i jako tako, należeć do głosowania w nowych plebiscytach parlamentarnych jest wszystkiego 7721! Jeźli dzisiaj, półtora miesiąca szukając i pracując ci panowie, z wielką biedą znaleźli w Rzymie ludzi mających ochotę głosować tylko 7000, jakimże cudem dnia 2 października znaleźli odrazu ni proszonych, ni pytanych, a tem mniéj szukanych, aż 40,000? *Ci vuol giudizio*! mówią Rzymianie. Trochę rozumu nie zaszkodzi! A dodam: i zastanowienia się nad faktami!

Ale tu jest jeszcze coś bardziej nauczającego i daleko ważniejszego. Pokazuje się że na tych 7721 nazwisk, tych co się dobrowolnie zapisali, było tylko 3231; co do innych: 969 było zapisanych z prawa i z publicznéj znajomości, 4101 było wyciągniętych z regiestrów znajdujących się po urzędach kwartalnych *(stati dei rioni)*. Pokazuje się tedy, i to urzędowie, że w Rzymie ludzi czynu albo ruchu, dobrowolnie należących do tego co się w tej chwili dzieje, jest mniej więcej 3231. J tego za wiele! Ale to co innego zupełnie niż to co ci Panowie w Europie głoszą.

Teraz wasz korespondent was prosi, byście sobie przypomnieli, jak on kilkakrotnie wam twierdził i zapewniał, a jeszcze ostatniemi czasy, przy wkroczeniu Włochów do państwa Papieskiego, wyraźniej niż kiedy: że w Rzymie ludzi niespokojnych i niezadowolonych z rządów Papieża jest od 3 do 4000. Możecie sobie wystawić, jak mu teraz miło widzieć w tak niespodziany a tak prosty sposób swoje twierdzenie sprawdzone i tak dokładnie i tak urzędowie. On wiedział, że tak jest jak twierdzi, ale wiedział także, że mówi do polskiej publiczności, i że u nas prawdziwy stan rzeczy we wszystkiem co się tyczy Papieża i Rzymu tak jest źle pojmowany, teraz przez wszystkie niemal dzienniki przekręcany, tak tendecyjnie fałszowany, że nawet zacniejsze umysły, nawet dobrzy chrześcianie, biorą to już za rzecz niewątpliwą i dowiedzioną, co nieprzyjaciele Rzymu albo owi lekkomyślnicy gazeciarscy o Rzymie mówią. Lecz prawda zawsze na wierzch wychodzi, i wasz korespondent może się cieszyć, że oto dzisiaj jedna z prawd przez niego zatwierdzonych szczęśliwie na wierzch wyszła.

Już chciałem urwać, odsyłając resztę do dalszego listu, aż tu mi staje przed oczyma fakt sążnisty i z powyższemi w najściślejszym związku. Ogłoszono wezwanie, żeby się wszyscy zapisywali do gwardyi narodowej. Aleź tu między obywatelami większy wstręt powstał jeszcze aniżeli do elektoralnej listy. Nikt zapisać się nie chciał, wyjąwszy rozumi się owych 3000, i to zapewne nie wszystkich. — Cóż tu począć? A więc ogłoszono dekret: że kto się nie zapisze, odsiedzi pietnaście dni wieży i zapłaci grzywien od 100 do 1000 Lir. Czyście o czem podobnem kiedy szłyszeli? Otóż korzystam z tego, by dodać że mało co brakowało, aby się nie byli chwycili tego samego sposobu, co do niezapisujących się do listy elektoralnej. Ostatki wstydu, — a szczególnie: co powie Europa? W jakiem świetle okaże się przed nią plebiscyt? To jedno ich wstrzymało.

Kraków 16 listopada. Wybór posła z okręgu wyborczego gmin wiejskich dawnych powiatów Bełzkiego, Uhnowskiego i Sokalskiego, odbędzie się d. 20 grudnia w mieście Sokalu.

Minister spraw wewnętrznych mianował inżynierów Karola M a y e r a i Feliksa K s i ę ż a r s k i e g o inżynierami wyższymi, adjunktów zaś budownictwa Fryderyka W e x a, Dominika O p a t o w i c z a, Jana M a t u l ę, Wilhelma R a p p e, Emila S e r k o w s k i e g o i Teodora K r o k i e w i c z a inżynierami rządowymi przy budownictwie w Galicyi.

Wiedeń 15 listopada. W artykule pod napisem: „Jeszcze słowo o zgodzie“, rozwija znowu *Prager Abendblatt* kwestyę, że ugoda okupiona za nadto wielką ceną, nie jest właściwie ugodą, ale poddaniem się. „Nie trzeba, pisze ten dziennik między innemi, zapominać stronnictwu narodowemu o tem, że są także inne stronnictwa, które według zasady: równe prawo dla wszystkich także za swoją chęć do zgody pewną postawią cenę. Gdyby więc rząd chciał każdą z tych cen przyjąć, aby dojść do zgody, w jakiż popadłby chaos? Chęć do zgody nie objawia się w tem, że się po prostu stawia waruki i zarazem oświadcza, iż się od nich ani na jotę nie odstąpi; byłoby to szczególną „zgodą.“ Polacy chcą czego innego, jak Niemcy, Niemcy czego innego, jak Czesi, Czesi czego innego, jak Słoweńcy, ci znów czego innego jak Dalmatyńcy. Gdyby więc każde stronnictwo narodowe lub polityczne obstawało ściśle przy swych warunkach, czyż w ogóle możnaby myśleć o zgodzie? Prawdziwa chęć do zgody objawia się w tem, że liczy się z istniejącemi niezmiennemi stosunkami i nie stawia żądań, których spełnienie odnośnie do położenia rzeczy bezwzględnie jest niemożebnem. Gdyby rzecznicy opozycyi narodowej w Czechach nie byli podczas rozmaitych układów zaraz z góry postawili warunków bezwzględnie nie dających się przyjąć, to wkrótce byłoby się pokazało, że rząd i stronnictwo wiernokonstytucyjne nie tylko do małych, lecz do bardzo znacznych koncesyj było i jest gotowem. Jeśli więc ma przyjść do zgody, to można ją osiągnąć tylko na drodze wszechstronnego kompromisu, ten zaś jest niemożebnym, jeźli się wszelkie rokowania na legalnej, przez wszystkich przyjętej drodze z góry już odsuwa.“

— Komisya sprawdzająca wybory odbyła wczoraj posiedzenie, na którem po załatwieniu kilku mniej ważnych referatów odnoszących się do wyborów z miast w Czechach, rozwijał Dr Waser, jako sprawozdawca o wyborach z większych posiadłości, w długiej, bardzo gruntownej przemowie historycznej stosunki prawne uniwersytetu prażskiego, a mianowicie tak zwanego karolińskiego, szczególniej zaś wydziału prawnego i lekarskiego, ze względu na kwestyę uprawnienia do oddawania głosu podczas wyborów z większych posiadłości, a w końcu postawił wniosek, aby odrzucone przez komisyą wyborczą pełnomocnictwo prof. Halli uznać za ważne. Wydział jednak nie powziął uchwały, ponieważ hr. Badeni poruszył kwestyę, czy wydział w ogóle może wchodzić w stronę merytoryczną wniesionych kwestyj wyborczych. W końcu jednak zgodzono się na merytoryczne traktowanie tej sprawy.

— Na przyszłem posiedzeniu Izby deputowanych przedłoży rząd kilka projektów ustaw do traktowania konstytucyjnego. Najprzód dwa projekta odnoszące się do organizacyi uniwersytetów i uzyskania stopnia doktora, a powtóre projekt ustawy, na mocy której zniesionem zostanie nadzwyczajne odwołanie się przeciw orzeczeniom sądowym w sprawach karnych, a uregulowaną kompetencya sądu co do podań o odroczenie kary i o ułaskawienie.

— N. Pan udzielił *exequatur* nowomianowanemu tureckiemu wice-konsulowi w Zadarze Drowi Franciszkowi S t e r n i č V a l c r o c i a t a.

Królestwo Polskie.

Donosiliśmy niedawno o prześladowaniach jakim podlegają *Kurjery* tak *Warszawski* jak *Codzienny*, wychodzące w Warszawie. Prześladowanie polega na zatrzymywaniu w cenzurze tych pism do wieczora, aby dopiero nazajutrz ze spóźnionemi ukazać się mogły wiadomościami. Od tygodnia prześladowania *Kurjera Codziennego*, jak nam donoszą z Warszawy, ustały; przeciwnie *Kurjer Warszawski* zawsze jeszcze jest zatrzymywany w cenzurze do wieczora. Powodem tej zmiany usposobienia cenzury dla *Kurjera Codziennego* są pewne zewnętrzne wpływy, których bliżej oznaczać nie ma potrzeby, gdy się wie, że w cenzurze warszawskiej pracują sami Moskale.

— *Kijewlanin* donosi, że p. Kochanowska autorka rosyjska, założyła na Polesiu wołyńskiem cztery banki pożyczkowe dla włościan, z kapitałami 300, 200 i 100 rubli. Pieniądze zostaną bezzwrotną własnością włościan i służą na pożyczki z opłatą roczną 30 kop. procentu od 10 rs. Banki te istnieją już od 1866 r. i kapitały darowane czterem wsiom znacznie się zwiększyły. Podnosimy ten dar p. K. ponieważ wskazuje on na rozumienie własnych interesów w społeczeństwie rosyjskiem; a można się dziwić czemu podobnych ofiar nie spotykamy w Galicyi, gdzie przecież mamy wszelką wolność. Istotnym czynem najwięcej się szerzy propagandę patryotyczną, i powstrzymuje od zniechęcenia, lub fałszywych kierunków.

R o s y a.

Rosyjskie dzienniki nic jeszcze nie donoszą o podniesieniu sprawy wschodniej, znajdujemy tylko pod datą 13 listopada wzmiankę, że dnia poprzedniego wieczorem przybył do Petersburga z Konstantynopola kuryer dyplomatyczny do posła angielskiego przy dworze rosyjskim. Depesze zapewne właśnie zawierały wiadomości o nocie Gorczakowa.

— *Birżewyja Wiedomosti* podają jakieś rozmowy swego korespondenta w Dreźnie z Polakami, podajemy ich treść, dawniej już wypowiedziawszy nasze zdanie w sprawie ugody z Moskalami.

Polacy w Dreznie mieli rozumować w następujący sposób:

Rosyjskie dzienniki proponują nam ugodę, i stawiają jako niezbędny warunek zrzeczenie się samodzielności. Rosyanie tylko z teoryi mogą rozumieć, jak ten warunek jest ciężkim, gdyż oni mają państwo niezależne. Żądają od Polaków dobrowolnego wyrzeczenia się życia narodowego; otóż Polacy wolą raczej śmierć niż podobne zaparcie się samodzielnego bytu. Jakaż korzyść byłaby dla Rosyi i dla słowiańszczczyzny z Polaków, którzyby się sami zaprzedali?

Polacy nie tają przed sobą trudności swego położenia, swego rozdrobnienia i swej bezbronności; ani zewnętrzne, ani wewnętrzne ich życie nie ma jedności. Słabi jako państwo stanowić możemy siłę dla tych, którym z pomocą pospieszymy. Które z trzech mocarstw zaborczych zechce przyznać Polakom ich prawa, to znajdzie nas po swej stronie. Możebyśmy woleli (mówić mieli Polacy w Dreznie), aby tem państwem była Rosya, ale nie mamy możności nic dodać ani ująć z jej postępowania. Co nam po narodowości, którą obiecują zachować nam Rosyanie, jeśli pod despotyzmem moskiewskim nie będzie nam wolno uczyć się, kształcić i postępować wraz z całą ludzkością.

Dalej powiada korespondent, Polacy mieli oświadczyć, iż wolą się dać zniemczyć, niż stracić narodowość i wolność pod rządem rosyjskim; że przyprzytem liczą jeszcze na Austryę, jako na kraj mający się stać federacyą plemion słowiańskich, do których z czasem mogą się przyłączyć ziemie polskie pod zaborem rosyjskim. Austrya podobnie zkonfederowana nie potrzebowałaby się obawiać ani Rosyi ani Prus.

Na słowiańskim gruncie zgoda mogłaby nastąpić, gdyż Polska zachowaćby mogła samodzielność podobną do tej, jaką ma Saksonia, Wirtemberg, lub Bawarya w Związku Niemiec. (Czy podobna, aby Polacy to mówili?). Ale Polacy nie sądzą, aby Rosya chciała związku słowiańskiego, do którego przeciwnie Austryę popycha sam instynkt zachowawczy.

Oto treść uwag, jakie Polacy w Drezuie mieli czynić rosyjskiemu publicyście, a teraz dodamy jeszcze te uwagi, jakie nad powyższemi robią *Birż. Wiedom.*

Jak tonący chwyta się za słomkę i mniema znaleźć w niej dostateczną siłę do oparcia, tak wy Polacy chwytacie się związku słowiańskiego i mówicie o nim, jakby o rzeczy gotowej, stężałej i dokonanej. Jakkolwiek nie wątpimy, że w tej lub owej formie rozwiąże się kwestya zjednoczenia Słowian, ale zawsze jest to sprawa przyszłości; teraz jeszcze nie na czasie i wiele lat przejdzie, zanim zdołamy wszyscy namyśleć się, zgodzić na zasady nowego związku. My Rosyanie nie gotowi do związku; ale również dalecy są od gotowości i inni. Tak obecnie Serbowie zajęci wewnętrznemi sprawami o czem innem nie mówią. Czesi i Morawianie mówią, ale tylko na postrach Austryi. Rumuni do związku odnoszą się chłodno, jako cudzoziemcy, Węgrzy nawet niepryjaźnie. Wy (Polacy) sami w Słowiańszczyźnie gracie rolę dwuznaczną: oswobodzicieli w słowach, ciemięzców w rzeczywistości. W skutek tego wszystkiego Rosya musi się kierować nader ostrożnie i bez ryzykowania, i nie weźmie na się inicyatywy, w obecnych warunkach mogącej mieć charakter gwałtu. Co się tyczy Austryi, to jej przetworzenie w państwo Słowiańskie wydaje się nieprawdopodobnem.

Ogólną zgodę powinny poprzedzić układy częściowe, i my (Rosyanie) sądzimy, że wyciągając teraz rękę do Polaków (?), przygotowujemy przyszłą Słowiańszczyznę, w której wy Polacy, jak sami przyznajecie (?), otrzymacie narodową samodzielność.... Zgoda z wami, to nasz pierwszy krok na drodze do Słowiańszczyzny. Czyż nie jasno się wam przedstawia, że żądamy od was (Polaków) o f i a r y c z a s o w e j i że czas ten będzie tem krótszy, im mniej nas będziecie wstrzymywać (*sic*) na drodze wewnętrznego i zewnętrznego postępu, czem mniej będziemy się obawiać waszych powstań. Polakom w każdym razie nie możemy dać wolności zewnątrz Słowiańszczyzny zjednoczonej (*sic!*). Jak nie będziemy mieli powodu lękać się, że od nas odejdziecie do Prus lub Austryi, wtedy nasza przyjaźń z Polakami stanie się sama przez się naszym istotnym interesem. A cóż to przyjaźń między narodami, jak nie prawdziwa zasada cywilizacyi....

I tak my (*Birż. Wiedom.*) przychodzimy do następującego rezultatu: Rosya wymaga od Polaków czasowej ofiary politycznej niepodległości, dla tego, żeby wrócić wam w słowiańszczyźnie całą pełnię waszego narodowego życia.

Prusy niezbędnie żądają od was wiecznego wyrzeczenia się narodowości polskiej, to ich niezmienny warunek nie tylko dla Polski ale dla Alzacyi i Lotaryngii, a bez narodowości nie ma co myśleć o politycznej odrębności. Prusy was pochłoną całkiem bezpowrotnie. Żeby Austrya mogła co dla was zrobić, musiałaby prowadzić wojnę, która ją zabije i przetworzy na Węgry, niemające w sobie żadnych żywiołów do stania się centrem słowiańszczyzny.

Wybierajcież!

Tyle *Birż. Wiedom.* Co się stanie w przyszłości, nie przewidujemy, ale ta cała czcza i podstępna frazeologia nic nie stawia; a na zapytanie można odpowiedzieć: z dwojga złego — wolę nic.

Teatr wojny.

Od kilku dni zupełne w dziennikach i telegramach panuje milczenie o dalszym rozwoju wojennych faktów we Francyi. Zdaje się, że zwycięzkie pod Orleanem wojsko francuskie napotkać musiało na nie przełamane przeszkody, kiedy dotąd niesłychać aby odniosło dalsze korzyści z zwycięstwa lub posuwało się ku północy na odsiecz Paryża. Ze strony pruskiej nic się również od dni kilku nie stało, coby uważano za godne wzmianki. Pod Paryżem strony wojujące, jakby przed wybuchnąć mającą burzą, również zachowują ciszę, którą chyba tylko huk dział z fortów kiedy niekiedy przerywa. Ponieważ jednak lada chwila możemy posłyszeć—tak przynajmniej spodziewać się należy— o olbrzymiem wytężeniu sił ze strony francuskiej, nie będzie bez zajęcia dowiedzieć się o reorganizacyi wojska w Paryża, które jenerał Trochu na 3 armie podzielił.

Według dzienników angielskich Trochu zreorganizował całkiem armią paryską. Z mocy tego planu cała siła zbrojna podzieloną zostanie na trzy armie. P i e r w s z a obejmuje gwardye narodowe (266 batalionów) pod dowództwem jenerała Clement, z szefem sztabu pułkownikiem Montgut; legion kawaleryi pod dowództwem pułkownika Quielet i legion artyleryi pod wodzą pułkownika Schoelcher. D r u g ą armię pod naczelnem dowództwem jenerała Ducrot możnaby nazwać armią czynną, składa ona się z trzech korpusów: 1y pod dowództwem jenerała Vinoy, 2gi pod dowództwem jenerała Renauld, 3ci pod dowództwem jenerała Exéa. Szefem sztabu 2giej armii jest jenerał Appert, podszefem podpułkownik Warnet, dowódcą artyleryi jenerał Frébault, dowódcą inżynieryi jenerał Tripier, jlnym intendentem jenerał Wolf przydzielony wyłącznie do 2giej armii. T r z e c i a armia obejmuje wszystkie wojska w fortach i przyległych wsiach pod wyłącznem dowództwem gubernatora Paryża i naczelnego dowódcy jenerała Trochn i składa się z 7 dywizyj włącznie z wojskiem marynarskiem. Szefem sztabu jenerała Trochu jest jenerał Schmitz, podszefem jenerał Foy, naczelnym dowódcą arteleryi jenereł Guiod, naczelnym dowódcą inżynieryi jenerał Chabaud-Latour.

O bitwie pod Orleanem podaje *Times* następującą depeszę z Tours dnia 11go b. m., która mówi tylko o pierwszym dniu walki:

Szczegóły bitwy pod Orleanem stwierdzają, że linia francuska rozciągała się od Vendome do Beaugency. Pierwsze starcie nastąpiło w lesie Malchnoir, gdzie pruski korpus z Bacon zaatakował stanowisko francuskie pod St. Laurent des Bois i odparty został. Mniemano, że jest zamiarem jenerała Aurelles de Paladine obejść Orlean i odciąć jenerała v. d. Tanna. Korpus z Beaugency miał posuwać się ku Orleanowi, podczas, gdy prawe skrzydło armii francuzkiej stało pod Orleanem, centrum i lewe skrzydło opierając się na prawem, przez Gemigny, St. Peravy, Boulay, i Briey miało maszerować i połączyć się z korpusem kawaleryi, którą jenerał Pallières z St. Benoit-sur-Loire do Cencotes prowadził. Walka rozpoczęła się z rana o godzinie 9tej i trwała do wieczora. Francuzi zajmowali Bacon, Coulomiers, jedno po drugiem. Jenerał Chauzy posunął się nagle do Gemigny, gdzie Bawarczycy stanowczy stawili opór. Tymczasem maszerował jenerał Royan z krańca lewego skrzydła na St. Paravy la Colombe. V. d. Tann zawiadomiony w porę, rozkazał wojsku swemu opuścić Orlean i cofnął się z całą swą siłą drogami do Artenay i Patay wiodącemi. Rwnocześnie powstrzymała silna kolumna pruska idąca z Beauce pochód jenerała Royan do St. Peravy, zkąd jenerał Royan cofnął się zagrożony siłą. Donoszą, że jenerał Chauzy cofnął się z Gemigny. Jenerał Pallières dokonał żą-

dany ruch i wziął jak mówią wielu jeńców z cofającej się ariergardy jenerała v. d. Tann.

O marszach i stanowiskach Prusaków przed powyżej wspomnioną bitwą, donoszą z Wersalu 9go b. m. do *AA. Ztg*:

Po wzięciu bohatersko przez Francuzów bronionej twierdzy Chateaudun (18 października) posunęły się wojska nasze w stronę północną ku Chartres, nie zajmując Chateaudun, zamienione prawie w kupę gruzów wśród bitwy, ani zostawiając tam dowództwa etapowego. Wczoraj nadeszła tu wiadomość, że w niedzielę wieczorem Chateaudun znów przez 4000—5000 wojska francuskiego, pod dowództwem prawdopodobnie Keratrego, obsadzone zostało. Jest tu mniemanie, że to awangarda armii około 40 tysięcznej, która maszeruje na Wersal i myśli spróbować dania odsieczy Paryżowi. W Chartres stojąca 22 pruska dywizya piechoty pod jenerałem Wittich otrzymała rozkaz znów maszerować na Chateaudun; prócz tego wysłaną ztąd została 17ta dywizya w tym samym kierunku. Oczekują, że między Blois i Chateaudun w tych dniach przyjdzie do wielkiej bitwy. Tymczasem posuwa się W książę Meklemburski z 3ma korpusami, z których jeden detaszowany został od dawniejszej armii oblężniczej z pod Metz, do stanowisk zajmowanych przez jenerała v. d. Tann, tak że i wojska ostatniego w operacyach przeciw nieprzyjacielowi stoją do rozporządzenia.

Korespondent monachijski do *Währ. Ztng* przypisuje w liście swym z 12 b. m. porażkę, jakiej pod Orleanem doznał jenerał v d. Tann intrygom pruskim. Jak wiadomo, donosi on, opierał się rząd bawarski przy układach toczonych w Wersalu, na rezultatach osiągniętych w wojnie przez armię bawarską i odpychał naglenie przystąpienia do północno-niemieckiego Związku czyli pozbycia się najważniejszej części praw zwierzchniczych, wskazując na zwycięstwa odniesione przez Bawarczyków, i mniemał, że takiego wyrzeczenia się żądać można od zwyciężonej, lecz nie od zwyciężającej strony. To niespodziewane, chociaż słuszne odrzucenie propozycyi, natchnęło hr. Bismarka szczególną myślą. Jenerał v. d. Tann ujrzał się pewnego pięknego, czyli raczej dżdżystego dnia, wobec przewagi nieprzyjacielskiej bez żadnej nadziei posiłków. Został on zmuszony do odwrotu, chociaż mu zarzucić nie można najmniejszego zaniedbania. Jenerał v. d. Tann usłuchał tylko rozkazu i znalazł się nagle t k narażonym, że to całkiem nie zgadza się z godną uznania przezornością Moltkego. Byłże to *lapsus memoriae* szefa sztabu, czy nieszczęśliwy przypadek, który licuje z dziwną myślą hr. Bismarka. Listy, jakie odebrałem, dają wyraźnie do zrozumienia, że w obozie pruskim nie potrzebowano już laurów bawarskich. Dotąd tylko Bawarczycy odnieśli porażkę; jeżeli jenerał v. d. Tann jest tak dobrym politykiem jak żołnierzem, to będzie wiedział zkąd wiatr zawiał.

Wobec odwrócenia się karty szczęścia Prusaków w ostatnich czasach na polu bitwy i inny jeszcze przypadek przyczynił się do zwichnienia wojennych planów i opóźnienia bombardowania Paryża, gdyby rozpoczęcie ostatecznych kroków oblężniczych leżało istotnie w zamiarze najezdców. Wypadkiem tym jest zawalenie się tunelu pod Nanteuil, który Francuzi wysadzili byli w powietrze, a Prusacy odbudowali go dla przywrócenia komunikacyi. W dniu 6 b. m. zawalił się znowu ów zaledwo odrestaurowany tunel. Podobny do grzmotu huk poprzedził zawalenie się i posłużył robotnikom za przestrogę. Bezpośrednio po tym huku grzmot obwieścił właściwą katastrofę. Jak źdźbła połamały się belki dębowe, a stan tunelu jest taki, że wszelkie usiłowanie uczynienia go znów zdolnym do przejeżdżania przezeń, na dziś przynajmniej jest niemożebnem. Masa łańcucha wzgórzy składa się z licznego zwiru, i o ile robota była łatwą, spowodowało to jednak zawalenie się tunelu, gdyż zwir staczający się przełamał stęple z drzewa. Przy rozkopywaniu gruzów znaleziono minę, której Francuzi zapomnieli zapalić. Teraz trzeba będzie tunel zostawić na boku i całą siłę zwrócić ku utworzeniu nowego ramienia kolei. Trudności, jakie temu przedsięwzięciu towarzyszą, są jednak tak wielkie, że trudno się spodziewać dokonania go przed ośmiu tygodniami. Z tego powodu muszą Prusacy działa swe i amunicyę kilka godzin dalej przewozić kołami i nie mogą najcięższych dział sprowadzić pod Paryż. Nanteuil jest główną stacyą kolei między obozem pruskim przed Paryżem i Niemcami i na dworcu tamtejszym znajduje się największa część materyału artyleryjskiego do bombardowania Paryża. Sam Moltke ponownie dawał najsurowsze rozkazy, aby tunel wykończono i utworzono ramie kolei, żywioły, które spowodowały zawalenie, nie słuchają rozkazów pruskich.

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport z głównej kwatery w Wersalu 4 listopada:

Podróż pana Thiersa, która nie dopięła celu przedewszystkiem zamierzonego, by ustanowić podstawę rozejmu, któryby obie strony przyjąć mogły, była jednakże o tyle niemałego znaczenia, o ile dała dowód, że komitet obrony w Paryżu jak dawniej tak obecnie jeszcze dalekim jest od pojmowania rzeczy prawdzie odpowiedniego. Gdy pan Thiers przybył znów z Paryża do linii osaczającej wosk niemieckich, towarzyszył mu pułkownik francuskiego sztabu jeneralnego i kilku oficerów francuskich. Z téj strony przyjmowali go major Winterfeld z wielkiego sztabu jeneralnego, inny oficer królewskiej kwatery głównej i oficerowie komendy pruskich forpoczt w Sèvres. Pułkownik francuski, pierwszy zabrawszy głos, zapytał się pruskich oficerów, coby wiedzieli nowego. Opowiedziano mu poddanie się Metzu. Wątpił jednak o prawdziwości tego doniesienia i rozwodził się szeroko nad tem, że w Paryżu wcale inaczéj przedstawiano najnowsze wypadki wojenne. Przez proklamacye rządu, odpowiedział, wiedziano nietylko, że Bazaine bronić się będzie aż do ostatniego żołnierza, lecz także, że Garbaldi z wojskie stotysięcznem nadchodzi, podczas kiedy nad Loarą zgromadziła się armia i rozpoczęła już pochód przeciw wojskom niemieckim na stronie południowej.

Wiadomości te, same przez się ledwo warte wspomnienia, zasługują na uwagę, ponieważ na stosunki w Paryżu jaskrawe rzucają światło. Bo podczas kiedy dotychczas wierzyć było można, że istniejący obecnie rząd używa wymyślonych wiadomości zwycięzkich tylko dla utrzymania w karbach mas w mieście, nie ulega teraz wątpliwości, że i wojska po fortach a nawet wyżsi oficerowie umyślnie utrzymywani bywają w niewiadomości tego, co się na teatrze wojennym dzieje.

Pan Thiers wrócił znużony i zniechęcony z Paryża. W rozmowach, jakie miał z kilku panami o-budwóch tu obecnych kwater głównych, daje do poznania, że zaufanie w szczęśliwe przeprowadzenie przyjętéj przez niego roli pojednawczej już upadło. Powodem tego jest częścią ta okoliczność, że francuski mąż stanu musiał się podczas pobytu swego w Paryżu przekonać o zaślepieniu które zawsze jeszcze każe panującym stronnictwom skrajnym rozdmuchiwać płomień wojny, częścią wypływa fakt ten z własnego jego stanowiska do sprawy, gdyż jest mniemanie, że o ustępstwie terytorytoryalnem, przez któreby dawny dług Francyi Niemcom spłaconym został, i w obecnych okolicznościach mowy być nie może. Ponieważ p. Thiers użył zresztą krótkiego czasu 24 zaledwie godzin, jakie przepędził w Paryżu, pomiędzy innemi i na zabezpieczenie i uprowadzenie pewnéj części swego majątku prywatnego, przeto zdaje się, że on przynajmniej nie ulega obłędowi owej części swych rodaków, która zawsze wierzy w zwycięzki opór stolicy.

Wewnętrzny rozstrój stronnictw francuskich, któryby jeszcze przyspieszył rozwiązanie walki, rozpoczęty w każdym razie został przez najnowsze wypadki. Przez pojedyńczych szpiegów wiedziano tu już dnia 3 listopada o nowym rozruchu przed ratuszem w Paryżu, a przybyła dziś depesza przyniosła urzędowe potwierdzenie. Czy odtąd powstanie się powtórzyło, czy rozszerzona od kilku godzin w Wersalu pogłoska, wedle której przy ponownem zbiegowisku mas Trochu i Jules Favre rzeczywiście zrzuceni zostali, jest prawdziwą, osądzić się ztąd nie da. Koła ludności francuskiej, które zwiecięstwa stronnictwa radykalnego bez wyjątku prawie z trwogą oczekują, są zdania, że przewódcy ludowi w Paryżu mają w pogotowiu kilku mężów usposobienia socyalistowskiego, na ich czele Feliksa Pyat, by nimi zastąpić „Comité de la défense nationale.“ Że ruch wewnętrzny francuski w kilku miejscach wiedzie do tendencyi socyalisstowskich, dowodzą wypadki w Marsylii, najskrajniejsza lewica republikanów przeznaczyła już cenę na głowę Gambetty, i w Lyonie, gdzie po zniesiesieniu przez prefekta zajmującej się komunistycznemi agitacyami „Société internatonale“, kluby republikańskie prowadzą mimo to dalej swą czynność pod innemi nazwiskami.

Ruchy paryskie nie mogą pozostać bez wpływu na kroki wojskowe. Nawet po przywróceniu jego rządów będzie powaga p. Trochu podkopaną. Dla ustalenia takowéj nie ma dlań innego środka jak powodzenie wojenne. Że o takowe raz jeszcze kusić się będzie, jest bardzo prawdopodobném. Dezerterowie, których w ostatnich dniach przyprowadzono, i mieszkańcy Paryża, którzy miasto dobrowolnie opuścili, opowiadają jednozgodnie, że załoga gotuje się do wycieczki wielkich rozmiarów. Ponieważ spostrzeżono kilkakrotnie koncentracye po za fortami — wczoraj mianowicie w bliskości stanowisk bawarskich — przeto spodziewano się w tych dniach wycieczki. Jako pewne donieść można tymczasowie, że kanonada od dnia 1 listopada odbywa się z ponowioną natarczywością, co częścią stoi może w związku z wypadkami w Paryżu, częścią jest może skutkiem ustanowienia nowego gubernatora na Mont Valérien.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 listopada. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło wczoraj posiedzenie zwyczajne, na którem zajmowano się następującemi przedmiotami:

Prof. Dr Rydel przedstawił chorego z zapaleniem siatkówki, zboczeniem towarzyszącem często innym chorobom ustroju.

Prof. Dr Rosner wspomniał o częstem występowaniu obecnie na głowie niewiast wyrzutu skórnego zwanego liszajem, wyłyszającym, którego powodem mieni powszechne używanie przyprawnych włosów (szynionow i koków).

Prof. Dr Biesiadecki okazał kilka nauczających preparatów anatomicznych.

Prof. Dr Janikowski przedstawił rękopism Hygieny nadesłany pod ocenienie Towarzystwa lekarskiego przez Dra Bokiewicza z Jadowa w Królestwie Polskiem. Przejrzenie tego poruczono Drom Blumenstokowi, Janikowskiemu i Lutostańskiemu.

Dr Ściborowski odczytał sprawozdanie z dziełka Dra Dobieszewskiego pod tytułem „Rzut oka na urządzenia szpitalne w niektórych krajach Europy“.

W końcu posiedzenia wybrano na członków czynnych Towarzystwa Dra Bazylego Kluczenkę adjunkta kliniki lek. chirurgicznej U. W. i Dra Feliksa Czerwiakowskiego.

— Do rzędu kościołów wzniesionych przez Kazimierza Wielkiego liczy się również kościół Św. Katarzyny na Kazimierzu, przy którym osadził ten monarcha XX. Augustyanów z Pragi czeskiej wówczas sprowadzonych. Lubo Augustyanie codziennie modlą się za swych fundatorów i dobrodziei, i corocznie odprawiają za zmarłych nabożeństwo żałobne, wszelako w roku bieżącym umyślili odprawić uroczyste nabożeństwo za duszę swego fundatora Kazimierza Wgo, jako w 500 letnią rocznicę jego zgonu. Że zaś dzień 5 listopada nie przypuszczał w zakonie Augustyjańskim według rubryk kościelnych żałobnego nabożeństwa, przeto na odprawienie takowego obrano dzień 18 listopada, wychodząc z zasady, że według kalendarza gregoryańskiego, w tym dniu przypada rocznica wiekopomnego Monarchy. W piątek tedy o godzinie 10ej rano odprawionem będzie w tym kościele żałobne nabożeństwo za duszę Kazimierza W.

— D. 27 lutego 1871 rozdane będą z funduszu Jana Kmiecińskiego posagi dla ubogich mieszczanek krakowskich parafii świętokrzyskiej, które wyszły za mąż w ciągu roku 1870. Podania wraz z dowodami winny być zanoszone do końca r. b. do Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego.

— Namiestnictwo udzieliło nagrodę Jakubowi Gabrysiowi, właścicielowi przewozu na Dunajcu pod Szczawnicą, oraz jego synowi i bratankowi, każdemu po 10 złr. za ocalenie życia dwóch osób tonących d. 31 października.

— W Nowym Sączu otwartą będzie z nowym rokiem kasa oszczędności pod poręką gminy.

— **Ropczyce** 15go listopada.

(*J. S.*) Wczoraj przy zabiegach złych i niespokojnych ludzi, którym solą w oku rozwój władz autonomicznych, zaszło silne wzburzenie między włościanami przybyłymi na wybory Rady powiatowej. Mimo należytych przedstawień komisarza rządowego, jak błogie następstwa przynoszą instytucye autonomiczne przez samego Monarchę sankcyonowane, podburzeni włościanie zrazu prawie jednogłośnie wstrzymali się od głosowania i karty wyborcze złożyli, odwołując się głównie, iż sąsiedni powiat Jasielski także wybierać nie będzie, bo koszta utrzymania są wielkie, a Rady powiatowe, oprócz ciężarów, żadnych im nie przynoszą korzyści. Gdy jednak z pośród włościan wystąpiło kilku, i tę uporną ciemnotę pokonać potrafili, z kuryi włościan wybory wypadły zadawalniająco. Jako radzcy wyszli pp. Wiktor Wojciechowski, teraźniejszy wiceprezes, Witold Rogojski, Julian Tałasiewicz, X. Franciszek Gliński, Józef Służewski, X. Wojciech Zagórowski i sześciu włościan.

Dzisiaj wybory z miasteczek, a 21go b. m. z większych posiadłości,

— Wczoraj obchodzono w właściwej Austryi święto patrona Ś. Leopolda.

— Doszły nas dziś różnokolorowe dzienniki z Metz podczas oblężenia tam wydawane. Mówimy, że różnokolorowe, bo zabrakło białego papieru, więc *Independant de la Moselle*, drukowany był na papierze, jaki się znalazł. Biały papier wyszedł, został tylko papier okładkowy, do którego musiano się uciec.

— Dnia 15 listopada rano deszcz, później pochmurno, wieczór pogodny; termometr od + 0°.4 doszedł do + 6°.2 R. Barometr idzie zwolna w górę; rano dnia 16 listopada wysokość jego była 325·69, termometru 0°.0 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We czwartek dnia 17go listopada, Sej Salomei panny.

TEATR. W sobotę przedstawiono na scenie naszej powtórnie operetkę p. Kazimierza Hoffmanna p. n. *Żaki*. Przedstawienie to wypadło jeszcze lepiej, niż pierwsze, szło daleko żywiej, na czem całość zyskała, wiele bowiem scen, któreby snadnie z libretta wyrzucić się dało, niepotrzebnie przewleka akcyę. Pod względem muzycznym także znać było więcej pewności. Obok tego odegrano komedyę w jednym akcie p. n. *On nie jest zazdrosny* w tłumaczeniu Wł. Wolskiego. W niedzielę zamiast *Żaków* przedstawiono znaną operetkę p. n. *Bursze*, o której już w tym roku pisaliśmy, oraz jednoaktową komedyę hr. Wł. Koziebrodzkiego p. n. *Po ślubie*. Komedya ta która się podobała ogólnie, zajmie między utworami p. Koziebrodzkiego jedno z lepszych miejsc, jest to bowiem komedyjka salonowa, napisana z humorem i lekkością dowcipu tak odznaczającego komedye nowsze francuskie. Co do przedstawienia — było ono w ogóle bardzo dobre, szczególniej p. Parżnicka grała doskonale rolę młodej a wesołej wdówki (Leontyna). P. May w roli Jadwigi grała wcale dobrze; na początek zrobimy artystce tę tylko uwagę, że koniecznie potrzebuje trochę więcej swobody w ruchach, a mniej różu, blanszu i czernidła na twarzy. Kobieta, której przyroda nie odmówiła wdzięków, nie potrzebuje sobie dodawać ich barwami sztucznemi i to jeszcze w sposób dość rażący. PP. Benda i Ładnowski wierni zdolnościom swoim, przedstawili role męzkie bardzo dobrze. We wtorek odegrano trzy komedyjki jednoaktowe, mianowicie *Odludki i Poeta* A. hr. Fredry, *Gapiątko z Saint Flour* z francuskiego i *Pionka Wujaszka* Jana Aleks. Fredry. W pierwszej pp. Ładnowski Bol. (Edwin), Zamojski (Astolf), Fiszer (Kapka) i p. Baumanowna (Zuzia) grali bardzo dobrze i zyskali sobie oklaski; w drugiej p. Parżnicka (Helena) i p. Benda (Fryderyk) zasługują na uznanie, chociaż pp. Ekerowie (baronostwo) i p. Ładnowski Bol. (Leonard) niemniej dobrą grą przyczynili się do wykończonej całości. W ostatniej wreszcie p. Wolski grał wujaszka wcale nie źle, a w każdym razie starannie, p. Benda (Plasio) i p. Ekerowa (Piperkowska) znani już są z wybornej swej gry w tym wodewilu. Małą rolę Basi odegrała tym razem p. Wilhelmina Baumanówna mimo nieśmiałości, której się wcale dziwić nie można, bardzo dobrze, a nawet zyskała sobie oklaski publiczności obok pp. Wolskiego i Bendy, oraz p. Ekerowej i p. Fiszera w roli kelnera.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wieliczka 12go listopada.
Pszenica 5·25, żyto 3·26, jęczmień 3·—, owies 1·63, groch 4·50, ziemniaki 1·10, siano 1·50, słoma —·90.

Bochnia 11go listopada.
Pszenica 5·15, żyto 3.20, jęczmień 2·50, owies 1·70, groch 4·75, ziemniaki —·90, siano 1·35, konicz 1·60, słoma —·90, drzewo twarde 11·—, miękie 8·—, mas okowity 1·—, funt masła 50 c.

Tarnów 11go listopada.
Pszenica 5·03, żyto 3·10, jęczmień 2·75, owies 1·75, groch 3·50, bob 2·70, tatarka 3·—, proso 3·10, ziemniaki 1·—, konicz 1·90, siano 1·70, słoma 1·—, drzewo twarde 12·—, miękie 8·30, mas okowity 1·05, masła 1·30.

Nowy Sącz 11go listopada.
Pszenica 5·50, żyto 3·45, jęczmień 2·45, owies 1·80, groch 3·50, ziemniaki 1·—, słoma 1·10, siano 1·70, drzewo twarde 8·50, miękie 5·50, funt masła —·50, mas okowity —·50.

Wadowice 11go listopada.
Pszenica 5·40, żyto 3·75, jęczmień 3·15, owies 2·10, ziemniaki 1·10, siano 1·80, słoma 1·40, drzewo twarde 8·—, miękie 5·50, funt mięsa —·24, mas masła 1·20.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go listopada.

HOTEL DREZDENSKI: A. książę Meczerski z Petersburga, Tytus Drohojowski właściciel dóbr z Ryczowa, Nepomucyn Szymański właściciel dóbr z Galicyi, A. Przychodzki właściciel dóbr z Galicyi, Wojciech Müntz z Kongresówki, W. Szonlang kupiec z Berlina.

HOTEL SASKI: Józef Litich z Przegini, Alfons Rostkowski z Sokołowa, Władysław Jędrzejowicz z Kongresówki, Józefa Wojnicka z familią z Królewca, Aleksander Kłobukowski z Kongresówki, Bruno hr. Dąbski wł. d. z Przegini, ks. Maurokordatowa włacicielka dóbr z Mołdawii, Ksawery Łubieński wł. d. z Kongresówki, Faustyna Ponikwicka z Kongresówki, Henryk Springer kupiec z Wiednia, Jan Modzelewski z Wiednia, Aleksander Bzowski wł. d. z Kongresówki, Józef Konopka wł. d. z Mogilan, Józef Hebenstreit z Galicyi, Feliks Sobański wł. d. z Kongresówki, Józef hr. Stadnicki wł. d. z Kongresówki, Wiktorya Skarżyńska wł. dóbr z Wielkich Dróg, Konstanty Wielogłowski wł. dóbr z Michałowic, Ignacy Janicki z Kongresówki.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 14 listopada. Wobec doniesień o kongresie książąt w Wersalu, można zapewnić, że król Bawarski nie otrzymał dotąd zaproszenia.

Augsburg 14 listopada. *Augsburger Abend Ztg* donosi: Wbrew wiadomych doniesień o zerwaniu rokowań między Prusami a Bawaryą, zapewniają ministrowie bawarscy najwyraźniej, iż układy ciągle się odbywają i z tego powodu pobyt swój przedłużą do końca tego albo początku przyszłego tygodnia. Izba ma być zwołaną w początkach grudnia.

Brema 14 listopada. Zapowiedziano tu nadesłanie 40 zakładników francuskich, których wzięto w odwecie za nieprawnie uwięzionych kapitanów niemieckich statków kupieckich.

Bruksella 14 listop. Według doniesień z Lille, Rada municypalna otrzymała bardzo zaspokajające wyjaśnienia o stanie robót obronnych i zaopatrywania miasta. — Donoszą z Tours: Dowództwo armii wschodniej zwija się. Dotychczasowy jej dowódzca jenerał Michel otrzymuje dowództwo nad dywizyą jazdy. Departament Loire interieure ogłoszony został w stanie oblężenia. W Tulonie wypuszczony został Roques na wolność. W Paryżu wybrano merami prawie samych czerwonych, a między nimi Delescluze.

Londyn 15 listopada. Gabinet angielski wysłał podsekretarza stanu spraw zagranicznych do Wersalu, aby żądać od Prus kategorycznych wyjaśnień, jak sobie tłumaczą postępek Rosyi.

Florencya 14 listopada. Dziś odbyła się rada ministrów pod prezydencyą króla. Rozprawy toczyły się znowu około zamierzonej podróży króla do Rzymu. Wykazuje się, że pomimo zapewnień, wjazd króla w końcu tego miesiąca jest bardzo niepewny.

Konstantynopol 14 listopada. Do dziś do południa, Porta jak zapewniają, nie otrzymała żadnego urzędowego uwiadomienia o odstąpieniu ze strony Rosyi traktatów z r. 1856. Wszystko, co o tem wiadomo, ogranicza się na poufnem udzieleniu innych poselstw. Słychać, że Porta zamierza wziąść inicyatywę i wprost w Petersburgu zrobić zapytanie. Z Londynu otrzymano uspakajające zapewnienia.

Donoszą nam z Wiednia, że na posiedzeniu dzisiejszem w obu Izbach prezes gabinetu ma wystosować pismo do prezesów Izb, w którem przez wzgląd na grożące położenie zewnętrzne monarchii zawezwie do natychmiastowego wyboru Delegacyj wspólnych i poprzedniego zerwania dyskusyi adresowej. Czytamy tę wiadomość podaną także w niektórych dziennikach wiedeńskich.

Z Pesztu głoszą, że przyszła już kolej na objęcie zarządu spraw zewnętrznych w monarchii austryacko-węgierskiej przez kanclerza węgierskiego i że hr. Beust ustąpi bezwłocznie miejsca hr. Andrassemu, a otrzyma posadę posła w Londynie. Fzm. Gablenz został telegrafem powołany, gdyż równocześnie z krokami dyplomatycznemi mają być obmyślone kroki wojenne.

Sprawa wschodnia zatarła nawet chwilowe zajęcie się wojną na zachodzie, zwłaszcza, że żaden nie zaszedł wypadek zmieniający położenie obecne stron wojujących tak militarne jak polityczne.

Piszą nam z Wiednia pod d. 13 bm.: Sytuacya ciągle jeszcze bardzo groźna. Wczoraj odbyła się rada ministrów ze względu na stanowisko, jakie wypadnie zająć Austryi w sprawie wschodniej. Po posiedzeniu rady ministrów hr. Beust zawiadomił posła rosyjskiego p. Nowikowa, że Austrya byłaby zmuszoną popierać Portę w jej opozycyi. Dziś hr. Beust miał znów naradę z posłem włoskim Minghettim, świeżo przybyłym, a następnie długo jeszcze naradzał się z posłami angielskim i tureckim.

Z innego źródła dochodzi nas znów wiadomość, że poseł turecki wręczyć miał wczoraj 15go notę hr. Beustowi z zawiadomieniem, iż nota rosyjska nie była doszła jeszcze do Konstantynopola i że zapewne sam jen. Ignatiew za swojem przybyciem wręczy takową. Podróż jen. Ignatiewa do Petersburga tylokrotnie zapowiadana i odwoływana, daje się dziś tłumaczyć, iż w Petersburgu długo nie decydowano się, czy i kiedy podnieść kwestyę wschodnią. Rosya, jak opowiadają w Wiedniu, ma zamiar przyznać na konferencyi niektóre prawa Turcyi, jeźli ta odstąpi od neutralności morza Czarnego, ale w Stambule nakłaniać będzie Turcyę do wejścia w bezpośrednie układy z pominięciem Anglii i Austryi i obiecując Turcyi poręczenie jej granic i powrót do zwierzchnictwa nad Księstwami Naddunajskiemi.

Sonntags Ztg uważa stan rzeczy jako groźny, i dodaje, nie wiemy z jakiego źródła, że poseł pruski w Petersburgu wyraził ks. Gorczakowowi zdziwienie swoje z powodu noty rosyjskiej.

Nie ma jeszcze pewności, czy kanclerz hr. Bismark będzie obecnym otwarciu parlamentu w Berlinie; albowiem w tej chwili ważniejsze w Wersalu toczą się sprawy, tak ze względu na Francyę, jak na kwestyę turecko-rosyjską i wreszcie na układy z Bawaryą prowadzone, a dotychczas niezałatwione.

Wieść krąży niepotwierdzona jeszcze, że w Luizianie, w mieście Donaldsville murzyni zrobili rzeź, zamordowali burmistrza i sędziego miejskiego, zrabowali mieszkańców. W Nowym Orleanie odbyto z tego powodu zgromadzenie ludu. Wojsko miało już obsadzić Donaldsville.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 16 listop. W Izbie wyższej przedłożono dziś projekta ustaw o uporządkowaniu miar i wag, dalej ustawę postępowania cywilnego; poczem przystąpiono do rozpraw nad adresem.

Falkenstein mówi przeciw projektowi adresu; Unger i Karol Auersperg za adresem.

Prezes ministrów oświadcza, iż rozwiązanie w swoim czasie Rady państwa było koniecznem wobec grożących stosunków zagranicznych i oświadcza, że dla niego samego był to cios najtwardszy, jakiego doznał w życiu, że w układach z Czechami został rozczarowany; działał zaś tylko z austryackiego patryotyzmu. Minister odpycha zarzut, jakoby naruszył konstytucyę, naznacza ugodę jako konieczność. Jak długo będzie ministrem, nigdy od niej nie odstąpi; uprasza o rychłe przystąpienie do wyborów delegacyjnych.

W izbie niższej Klier stawia naglący wniosek, aby wybory do delegacyi odroczyć na ośm dni. Wniosek odrzucony.

Tours 14 listopada. Nota Thiersa z d. 9go wręczoną była posłom mocarstw oraz tureckiemu i hiszpańskiemu w Tours. Nota ta zdaje sprawę o misyi Thiersa w sprawie uzyskania rozejmu. Hr. Bismark uznał przedmiot misyi, ale zawsze czynił niejakie zastrzeżenia pod względem mięszania się państw neutralnych w układy. Przedmiotem układów było zawrzeć rozejm dla położenia kresu rozlewowi krwi i postawienie Francyi w możności utworzenia za pomocą swobodnych wyborów rządu regularnego, z którymby można traktować o pokój. Z powodu aluzyi Bismarka względem szczątków dawniejszego rządu, które usiłowały się w Kasselu zreorganizować, odpowiedział Thiers, że rząd ten na zawsze przepadł. Bismark protestował przeciw wszelkiej myśli wdawania się w wewnętrzne sprawy Francyi.

Pytania postawione na pierwszéj konferencyi były: zasada zawieszenia broni, czas trwania jego, wolność wyborów w prowincyach zajętych, zachowanie się wojsk wojujących i zaopatrywanie miejsc obleganych, osobliwie Paryża, podczas rozejmu. W tych kwestyach zdawał się Bismark nie stawiać nieprzełamanych trudności. Thiers mniemał, iż będzie się można co do wszystkich tych punktów porozumieć. Konferencye odbywały się zwykle dwa razy dziennie. Pierwsze dwa punkta były przyjęte; czas trwania rozejmu naznaczony został na 25 dni; umówiono się, że pytania wywołane rozejmem nic pod względem Alzacyi i Lotaryngii przesądzać nie będą. Ponieważ Bismark nie pozwalał na agitacyę wyborczą w tych prowincyach, przeto nie byłby wzbraniał, aby prowincye te były reprezentowane przez wyznaczone znakomitsze osoby, bez wdawania się w to Niemiec. Gdy co do 4go punktu przyszło do porozumienia między Thiersem, Bismarkiem i jenerałami pruskimi, rozbiór kwestyi zaopatrzenia nie napotkał początkowo na żadne gruntowne przeszkody ze strony Bismarka, który pytanie to pozostawił do rozstrzygnięcia królowi i władzom wojskowym. Thiers widział, iż zaopatrzenie przestało być kwestyą szczegółową, a stało się główną. Bismark, który przemawiał w imieniu jenerałów, oświadczył, że kwestya rozejmu jest zupełnie sprzeczną z interesami Niemiec, że przystanie wtedy tylko na zaopatrywanie Paryża, jeżeliby ze strony Francyi przyznano równoważne militarne ustępstwa, jak np. obsadzenie militarnej pozycyi pod Paryżem. Gdy Thiers żądał wiedzieć, czego Bismark domaga się, ten odrzekł: warownię, a może więcej niż jedną. Thiers przerwał Bismarkowi bezzwłocznie i oświadczył, iż odmowa opatrywania Paryża byłaby pozbawieniem go przez miesiąc siły oporu. Żądanie oddania jednej warowni byłoby oddaniem murów Paryża.

Thiers opowiada dalej swoje widzenie się z Favrem, zerwanie układów, wzbranianie się przystania na wybory bez uzyskania rozejmu, i kończy temi słowy: Teraz kolej na państwa neutralne osądzić, czy rady ich dostatecznie były uwzględnione. Nie nam mogłyby one robić zarzut, że nie uznano ich rad w tym stopniu, jak na to zasługują. Prócz tego robimy ich sędziami postępowania obu państw wojujących. Robiłem wszystkie wysilenia, aby uzyskać napowrót dla ojczyzny mojej dobrodziejstwo pokoju, którego pozbawioną została przez błąd rządu będącego jedynym błędem Francyi, ciężkim, nigdy nie naprawionym błędem, że taki sobie rząd wybrała i powierzyła mu wszystkie swoje losy bez żadnej kontroli.

Marsylia 14 listop. W wyborach municypalnych zwyciężyło stronnictwo republikanckie. Według wiadomych dotąd rezultatów, otrzymali republikanie 21,000 głosów, rewolucyoniści 7000. — Dziennik *L'Egalité* zapowiada, że Esquiros zajmie posadę naczelnego redaktora.

Genewa 15 listopada. Jenerał Removille zawezwał wszystkich mieszkańców w Besançon, aby się przygotowali na możebne oblężenie i zaopatrzyli się w żywność. — Z Lyonu donoszą, że nieposłuszeństwo, które się objawiło w gwardyi narodowej lyońskiej, zostało stłumione. Rozstrzelano trzech gwardzistów. W Bellegarde komisarz policyi kazał aresztować dwóch inspektorów policyi, iż pozwolili wyjechać jenerałowi Failly do Szwajcaryi.

Saarbrücken 15go listopada. Doniesienia z Wersalu z 12go mówią: Podczas uderzenia armii Loary na pierwszy korpus bawarski, Francuzi postawili w pierwszej linii dobre wojska z Algieryi i pułki z Rzymu przybyłe. Pułki te zostały trzy razy odparte. Dziś plecy wojsk oblegających Paryż są również od północy Paryża zabezpieczone świeżo przybyłemi wojskami. Pora zimna, śnieg i szron.

Bruksella 15 listopada. Rząd w Tours nie jest z sobą w zgodzie, czy ma zaciągnąć pożyczkę albo podwyższyć podatki. Plan rozpisania głosowania powszechnego na prowincyi zaniechany został. Liga południowa przenosi się do Marsylii. Władze w Lyonie chcą otworzyć więzienia i wypuścić złoczyńców; a rada municypalna domaga się, aby na czas wojny więźniów wywieziono za granice Francyi.

Londyn 15 listopada. Hr. Apponyi otrzymał polecenie oświadczyć rządowi angielskiemu gotowość Austryi porozumienia się z Anglią pod względem kroków mogących się okazać potrzebnemi i wspólnego działania. Austrya, Anglia i Turcya przesłać mają jednobrzmiącą notę do Petersburga z protestacyą, a jest nadzieja, że Włochy przyłączą się.

Rzym 14 listop. Wczoraj odbyły się wybory 60 radzców i 12 radzców prowincyonalnych; panował zupełny porządek; dokładny rezultat nie jest jeszcze wiadomy; zapewniają, że połowa zapisanych wyborców głosowała, i że w ogóle zwolennicy stronnictwa umiarkowanego wybrani zostali. Municypalność robi świetne przygotowania na przyjęcie króla. Papież jest zupełnie zdrów. Nic nie wskazuje zamiaru wyjazdu jego z Rzymu.

Konstantynopol 15go listopada. Jenerał Ignatiew poseł rosyjski dziś jest tu spodziewany.

Nowy Jork 14 listop. Rezultat wyborów w październiku i listopadzie okazał 127 republikanów i 95 demokratów; demokraci zyskali przytem 28 głosów. Jeszcze brakuje 21 wyborów w Georgii, Texas, Connecticut, New-Hampshire i Kalifornii.

Nowy Jork 14 listopada. Telegrafują z Hawanny: D. 12go zaszła zwycięzka utarczka między łodzią działową pruską „Meteor“ (kapitan-porucznik Knorr) a francuskim statkiem *aviso* „Bouret.“ Ten ostatni uszkodzony schronił się do portu Hawanny, dokąd go „Meteor“ ścigał. „Meteor“ stracił dwóch zabitych i jednego ranionego.

Kursa. Wiedeń 16 listop., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 55.65. — Zjedn. dług państwa w srebrze 65·40. — Losy z r. 1860 90·75. — Akcye banku 719. — Akcye kredytowe 244·80. — Londyn 124·—. — Srebro 122·75 — Dukat 5·99. — Lombardy 172·10. — Losy z roku 1864 112·—. — Akcye franco - austr. 92.75. — Napoleony 10·01. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 233·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 188·—. — Akc. kol. północ. - wsch. 152·— — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 83·—. — Akcye banku jeneral. 84·—. — Renta w srebrze 65·50. — Obligu indemniz. gal. 72·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 129·—. — Akcye anglo.-banku 190·75. Akcye kol. rządow. 372·—. — Akcye kol. siedm. 162·50. — Akcye kol. Rudolfa 153·50. — Akc. kol. Pardubic. 167·—. — Akcye kol. północ. 203·—. — Tramway 153·75. — Akcye banku budowy 54·—. — Akcye kol. wschod. 83·—. — Akcye kolei Alföld. 165·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 78·—. — Usposobienie giełdy: mdlejsze.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 20108

Magistrat król. główn. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy Owsa, Siana i Słomy dla pociągów miejskich — na czas od dnia 1 Stycznia po koniec Grudnia 1871 potrzebnych, — odbędzie się

w dniu 23 Listopada 1870,

w Biórze Departamentu I., w gmachu Magistratu publiczna licytacya przez oferty piśmienne, które w dniu wspomnionym od godziny 10 do 12 w południe będą odbieranemi.

Deklaracye mają być na arkuszu marką stęplową na 50 ct. w. a. ostęplowanym, spisane, z wyrażeniem literami ceny, za którą przedsiębiorca korzec krakowski owsa, tudzież cetnar wiedeński siana i słomy dostawić się obowiązuje. Deklaracya ma być opatrzoną w wadyum 300 złr. w. a.

Warunki licytacyi przejrzane być mogą każdego dnia w godzinach urzędowych, w Biórze Departamentu I.

Z Magistratu kr. gł. Miasta.

Kraków dnia 7 Listopada 1870.

(1705)

Dla Amatorów książek!

za 10 zł.

zamiast 50 złr.

20 tomów, (każdy od 250 do 400 stronnic) najlepszych nowszych utworów piśmiennictwa polskiego: *Powieści, Poezye, Dramata, Podróże i historyczne dzieła* lekkkiej i poważnej treści: ***Hofmanowej, Kraszewskiego, Wojnarowskiej, Niemcewicza, Jaraczewskiej** z Krasińskich*, ***Dłużniewskiego, Kosińskiego, Minasowicza*** i t. p. Zamówienia upraszamy wprost z dołączeniem kwoty pod adresem: ***Stuhr**'sche* **Buchhandlung in Berlin**, Nr 8 „unter den Linden."

Księgarzom ustępujemy zwyczajny procent. (1608-1-6)

Soeben erschien: (3. sehr vermehrte Auflage) 30,000 Exemplare im In- und Auslande bereits vergriffen.

Die geschwächte Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Preis 2 fl. mit Francopostversendung 2 fl. 30.

Zu haben in der Ordinationsanstalt für **Geheime Krankheiten** (besonders Schwäche) von **Med. Dr. BISENZ,** Stadt, Currentgasse 12 in Wien. Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Korrespondenz behandelt und werden die Medikamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

235-26)

Adwokat
HERKULAN KOMAR

przeniósł swoją Kancelaryę do dolnego lokalu w domu narożnym drzy ulicy Św. Anny i Wiślnej pod L. 192 G. III.

Majątek ziemski w Galicyi Zachodniej, o mil $3\frac{1}{2}$ od najbliższej stacyi kolei żelaznej położony, obejmujący w glebie szczególnie dobrej gruntu ornego morgów 175, łąk wybornych morgów 25, lasu morgów 17, stanowiący osobne ciało tabularne, mogący być na drobniejsze i najdrobniejsze całości tabularne, w miarę życzenia kupującego lub kupujących, podzielonym, mający propinacyę i budynki w stanie dobrym: jest pod korzystnymi warunkami każdego czasu do sprzedania i natychmiastowego objęcia, wraz z inwentarzem żywym i martwym oraz krescencyą lub bez tychże. — Bliższych szczegółów udzieli Adwokat *Herkulan Komar* w Krakowie, przy ulicy Św. Anny, pod L. 192 w G. III mieszkający, zgłaszającym się osobiście albo listownie. (1632--3)

Pierwsza nagroda złoty medal, 1869. **Nagrodą odznaczone** Pierwsza nagroda srebrny medal 1869

przez wysoki c.k. Rząd wyłącznie uprzywilejowane, wielokrotnie wypróbowane, jedynie jako odpowiednie znane

Ochrony od przeciągów do okien i drzwi,

sprzedaję się z zaręczeniem trwałości kilkoletniej po najtańszych cenach: do okien po 4 cent. łokieć, a do drzwi po 6 i 10 centów łokieć (białe, brunatne, koloru dębowego),

w Składzie fabrycznym w Wiedniu, Kolowratring Nr. 12.

Polecenia zamiejscowe większe i mniejsze wypełniają się bezzwłocznie; do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowany przepis, wedle którego każdy może je sobie przyprawić do okna lub drzwi w ten sposób, że nie przeszkadzają do otwierania i zamykania. (1256-6-10)

O hrona przed zaziębieniem. **J. Popelarz,** właściciel i c.k. uprz. fabrykant. **Największa oszczędność drzewa.**

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Drs. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego. *w Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Gallo; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza*; — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach p. I. M. Kullaka. (1610-35

Jest do wynajęcia zaraz
całe pierwsze piętro

w domu Wgo Dra Rappaporta w Rynku, składające się z **7 pokoi i przedpokoju.**

O warunki zgłosić się można od godziny 10 z rana do 4ej po południu każdodziennie do p. Zapalskiego, urzędnika Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w lokalu tegoż Banku. 1651--3)

KANTOR WYMIANY
ZYGMUNTA SZANCERA
w TARNOWIE,

naprzeciw „Hotelu Krakowskiego,"

poleca się Szanownej Publiczności do wszelkich operacyj giełdowych, zakupu i sprzedaży papierów publicznych, oraz losów i monet krajowych i zagranicznych po codziennym kursie wiedeńskim, wypłaca i dyskontuje wszelkie kupony.

Tamże przejrzeć można **bezpłatnie** ciągnienia Pożyczek, Listów zastawnych, Indemnizacyj i Losów. (1631--6)

BEZ BOLU — bez wstrzykiwań,

bez używania **lekarstw** wewnętrznie, które wcześniej lub później **naruszają organa trawienia**, również bez **dalszych następnych chorób** i bez przerwania w zajęciu leczy

Dr Hartmann,

Członek Wiedeńskiego fakultetu lekarskiego w **Wiedniu**, Neubaugasse Nr. 72 według **nowej metody**, która w niezliczonych wypadkach za najlepszą uznaną została, **radykalnie i prędko**

Wycieki rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jako też **bardzo** zastarzałe. Tym **środkiem lekarskim zastósowanym do natury** i przez **znakomite osobistości** za doskonały uznanym, podano sposób wyleczenia się także **wstydliwym pacyentom**, gdyż dotyczący w całkiem krótko ułożonym opisie nie potrzebuje podawać swojego **nazwiska,** ale tylko jakąkolwiek **cyfrę.** (1591-3-10)

Za nadesłaniem **5 złr.** w. a., przesyłają się odwrotną pocztą **lekarstwa** z przepisem użycia. — Również leczy inne choroby: upławy u kobiet, pollucye, bezsilność męzką i tajne choroby i t. p., według najnowszych doświadczeń i badań, także listownie.

Już nie potrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona *„Angielska kauczukowa Pasta połyskująca" do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki* wszelkiego rodzaju (twardej lub miękkiej), nie potrzebuje już żadnej przechwałki, gdyż za skutek jej ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 80 cent.

Aqua aromatica, pachnąca włoska Woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdej materyi, nie szkodzi kolorowi, a dla jej przyjemnej woni można jej używać za perfymu. Oryginalny flakon 80 cent. — **Politura paryzka na meble**, do najpiękniejszego polirowania samemu starych i takich mebli, na które olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 85 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający. **Rosyjska pasta na skóry,** na zachowanie i nieprzemakalność obuwia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem. — W **Krakowie** główny Skład u p. ***Jakuba Goldwassera*** na Stradomiu. (1606-2 3)



Skład fabryczny towarów piankowych
Karola Kobera

w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 34,

zaleca swój obficie zaopatrzony **Skład prawdziwych piankowych Fajek,** okutych srebrem chińskiem od złr. 1 do 6. Z okuciem srebrnem 13 próby od 5 do 25 złr. Prawdziwe **Cygarniczki piankowe i Fajeczki** z cybuszkiem drewnianym lub bursztynkiem, od 10 ct. do 1 złr.

Cygarniczki piankowe z rzeźbą lub bez rzeźby, z cybuszkiem ze słoniowej kości lub bursztynkiem od złr. 1·50 do 50. — Najnowsze **pudełka z przyborami** do palenia, zawierające: zapałki, knot i jednę lub dwie fajki piankowe z bursztynem od złr. 1·50 do złr. 3. — Prócz tego wielki wybór przyrządów do palenia i **towarów tokarskich.** — Polecenia zamiejscowe wypełniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. — Cenniki, rysunki wzorów darmo i opłatnie. (1444-7-12)

Jakób Munk & Comp.

c. k. w. up. Skład fabryczny Maszyn w Wiedniu, Bräunerstrasse 3.

C. wył. uprzywil. **Pompy parowe**, wprowadzane w ruch przez bezpośrednią parę z kotła bez maszyny parowej, niepotrzebujące transmisyi, są szczególniej do zalecenia:

a) *do bezpiecznego i niezawodnego nasycania wodą kotłów parowych* każdej wielkości i konstrukcyi.

b) *do wyciągania wody ze studzien, rzek i szybów kopalnianych*, dla wodnych stacyj na kolei żelaznej i t. p.

c) *do wyciągania zacieru i melasy,* jako też innych rzadkich płynów.

Z licznych pism i świadectw, które nas doszły, a dotyczących patentowanych Pomp Friedmanna, pozwalamy sobie zamieścić następujące:

Pragskie Towarzystwo przemysłu żelaza.

Dyrekcyi huty Adalbert w Kładnie. Kladno dnia 9 Lipca 1870.

Panu Jakubowi Munk et Comp. w Wiedniu.

Otrzymaliśmy dzisiaj i t. d. — Co się tyczy Injectora, donosimy Panu, że funkcyonuje *z naszem największem zadowoleniem.*

Z wysokiem poważaniem. Za Dyrekcyę . . . . . C. Klauk, w. r.

Jana Antoniego Zieglera spadkobiercy.

Kopalnie w Wittuna. Wittuna 8go Września 1870.

Panu Jakubowi Munk et Comp. w Wiedniu.

Niniejszem zawiadamiam Pana, że obydwie dostarczone mi Pompy parowe, jedna *do nasycania wodą kotła parowego*, druga *do wyciągania wody z kopalni*, kazałem od 1go b. m. w ruch wprowadzić i obydwie bardzo dobrze funkcyonują.

Z poważaniem . . . . . Antoni Kahler.

Panu Jakubowi Munk et Comp. w Wiedniu.

W odpowiedzi na pańskie pismo wczorajsze, donosimy Panu, że jesteśmy w tem przyjemnem położeniu wynurzenia Panu naszego najzupełniejszego zadowolenia z dostarczonej nam Pompy parowej; używamy takowej w naszej gorzelni do wyciągania zacieru ze zbiornika do aparatu i możemy nią *w ciągu godziny około trzysta pięćdziesiąt wiader zacieru* wyciągnąć. — Z wysokiem poważaniem (1585-4-6)

Fabryka cukru Kuffnera i Guttmanna w Dioszegh. Bauer, w. r.



Nie do uwierzenia
a przecież prawdziwem

jest, że niżej wymienione

regulowane zegarki

sprzedają się po tak

bajecznie tanich cenach.

Tylko złr. 10, **prawdziwy angielski srebrny zegarek cylindrowy,** ze szkłem kryształowem, minutnikiem, wraz z ładnym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi z medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 19, 50, **prawdziwy angielski pięknie w ogniu złocony zegarek srebrny chronometrowy,** z podwójną kopertą, ładnie emaliowany, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 15, 50, **prawdziwy angielski pięknie w ogniu złocony zegarek srebrny chronometrowy,** z podwójną kopertą z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 14, **prawdziwy angielski zegarek ze złota talmi,** cylindrowy, najnowszy fason, z podwójnemi szkłami kryształowemi, przez które można także widzieć wnętrze zegarka, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 14, **zegarek ze złota talmi,** z podwójną kopertą odskakującą (savonette), szkłem kryształowem, z wnętrzem niklowem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 17, **prawdziwy angielski srebrny zegarek ankrowy,** z kryształowem szkłem, z wyrzynaniem, z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

Tylko złr. 15 lub 18, **angielski zegarek remontoir Prince of Wales,** największego kalibru, ze szklami kryształowemi, z wnętrzem niklowem, z prawdziwego złota talmi; zegarki te mają przed innymi tę korzyść, że się je nakręca bez kluczyka — do każdego zegarka otrzymuje się łańcuszek ze złota talmi, medalion i poręczenie.

Tylko złr. 15 lub 18, **malutki damski zegarek** prawdziwy i srebrny i prawdziwie pozłacany, z łańcuszkiem na szyję z kutasikami ze złota talmi i z poręczeniem.

Tylko złr. 13, **srebrny zegarek cylindrowy,** z kopertą odskakującą i grubem szkłem kryształowem, z łańcuszkiem i medalionem ze złota talmi.

Tylko złr. 22 **piękny srebrny zegarek ankrowy** na 15 rubinach z ładnym łańcuszkiem ze złota talmi.

Tylko złr. 22, **srebrny zegarek remontoir,** nakręcany bez kluczyka, z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem.

Tylko złr. 24, 26, 28, **złoty zegarek damski,** z łańcuszkiem, medalionem i poręczeniem.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie złr. 1, 1·30, 1·60, 2, 3, 4, 5, 6. długie złr. 1·60, 2·50, 3, 4, 5, 6, 7.

Wszystkie zegarki są najlepszej jakości i nie trzeba ich brać za jakie ordynaryjnego gatunku. Każdy zegarek złoty lub srebrny, opatrzony jest stęplem c. k. urzędu próbierczego. (1252-10-18)

Za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub pobraniem tejże pocztą, będzie każde zamówienie w przeciągu 24 godzin wypełnione, a nieodpowiedni towar na inny zamieniony. — **Nieregulowane zegarki o 2złr. taniej.**

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze, handlujący zegarkami znajdą tu wielki Skład wszelkiego gatunku zegarków w zapasie, a tylko sprowadzanie z pierwszej ręki z Aglii i wielki odbyt, daje nam możność sprzedawania zegarków tak tanio.

„N. Glattau's
erster Wiener Uhren-Etablissement,

Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Tedesco."

Wszelkie przedmioty ze złota talmi, ogłaszane przez inne firmy, są podobizny daleko gorszej jakości!

Łańcuszki do zegarka ze złota talmi: Od 12 lat szczycą się łańcuszki ze złota talmi przez staranną robotę, trwałość i wewnętrzną wartość korzystną sławą; liczne naśladownictwo tych łańcuszków zmuszają nas przypomnieć szanownej Publiczności, że tylko jeden gatunek tego artykułu sprowadzany, dla tego też, kto chce mieć prawdziwe złoto talmi, powinien się zgłosić do "Industrie-Halle" Wien, Praterstr. N. 16. Łańcuszków tych złota talmi, nawet jubiler nie rozróżni od prawdziwych bez użycia kamienia próbierczego, gdyż wyrabiane są na sposób chińskiego srebra. Łańcuszki te talmowe będące w zapasie w najnowszych wzorach złotych, zatrzymują w sobie po wielu latach częstego użycia pozór złota.

Prawdziwe talmowe łańcuszki do zegarka kosztują po złr. 1·50, 2, 3, 3·40 4. — Długie na szyję złr. 2·50, 3, 4, 5.



Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe!

Prawdziwy angielski, w ogniu złocony, srebrny zegarek chronometrowy, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowem szkłem, z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem, wszystko to kosztuje 20 złr. z ładnym futerałem i 5cioletniem poręczeniem.

Prawdziwy angielski zegarek chronometowy z jedną kopertą i szkłem kryształowem, z łańcuszkiem, medalionem i futerałem, 17 złr.

Angielski srebrny **zegarek cylindrowy** ze szkłem kryształowem i minutnikiem, z łańcuszkiem i medalionem w futerale, 10, 12, 15 złr. Te same ze garki cylindrowe pięknie w ogniu złocone. z wnętrzem niklowem, 12, 15, 18 złr. — **Damskie zegarki** srebrne z krysz tał. szkłem, format miniaturowy, piękie złocone w ogniu, z łańcuszkiem na szyję, wszystko w futerale, 15, 18, 20 złr., najpiękniejsze z 5-letniem poręczeniem.

Ozdoby brylantowe: Pięknie wykonane, nawet znawca na nich się nie pozna. Świecidła te są oprawne w prawdziwe złoto talmi, udane brylanty są z najpiękniej szlifowanego kryształu, który nigdy nie traci żywego ognia, niemniej i inne kamienie są udane do nie poznania.
Brosza złr: 1·50, 2, 3, 4, 5, 6 8.
Para Kulczyków złr. 1·50, 2, 3, 4, 5, 6, 8.
„ Guzików do koszul zł. 1r, 1·50, 2, 3, 4.
Para do rękawów złr. 1·50, c. 2, 3, 4 złr.
Branzoletka z dyamentem oprawny, złoto talmi, promieniejącym jak słońce zł. 3, 4, 5 6.
Szpilka męzka złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.
Piersc. bryl. zł 1, 1·50, 2, 3, 4, 5.
Krzyżyk jako kolier złr. 1, 2, 3, 4, 5.
Branzoleta ciężka ze złota tal z prawdziwemi kamieniami do wyrzynania, jako też z fałszowanemi brylant. złr. 1, 1·50, 2, 3, do 4 złr.

Ozdoby ze złota talmi:
Naszyjnik damski z krzyżykiem złr. 1, 2, 3.
Brosza 80c., złr. 1, 1·50, 2, 3, 4
Para Kulczyków 80 cent., złr. 1, 1·50, 2, 3, 4.
Medalion c. 50, 80, złr. 1, 2, 3.
Para Guziczków do koszul c. 30, 50, 80, złz. 1
dto do rękawów c. 40, 60, 80, złr. 1.
Szpilka męzka c. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2.
Brosza na fotografię złr. 1, 2:

Ozdoby koralowe z podstawą ze złota talmi:
Brosza złr. 1·50. 2, 3, 4, 4, 6, 8, 10 15 złr.
Para Kulczyków złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6, 10.
dto Guziczków do koszul, ct. 80, złr. 1, 1·50, 2.
dto do rękawów złr. 1, 2, 3.
Szpilka męzka złr. 1, 1·50.
Naszyjnik dams. złr. 2·50, 3, 4.
Branzol. złr. 2, 3, 3·50, 4·80, 6, 8
Sznurek okrągłych korali, cnt. 30, 40, złr. 1·50, 2, 4, 5.

Ozdoby emaliowane, ślicznie wykonane emalie w ogniu na złocie talmi:
Brosza złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6.
Brosza z prawdziwym koralem i emaliowana złr. 2, 3, 4, 5.
Para Kulczyków złr. 1, 1·50, 2, 3.
Cały garnitur emaliowany, Brosza i Kulczyki z bryl.zł. 3·50.
Para emal. Guziczków do koszul, c. 60, 80, złr. 1.
dto do rękaw. c. 80, złr. 1, 2.
Branzoletka emaliowana na złocie talmi, po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7 złr.
Medalion c. 80, złr. 1, 1·50, 2, 3.
Pierścień emaliowany c. 60, 80, złr. 1, 2.

Najnowsze Guziczki do rękawów, w galwano-plastyce lub starosrebrze, w barwie oxydowej. Ozdoby te stanowią główną nowość w wytwornym świecie:
Para Guzików c. 60, 80, złr. 1 do złr. 3.
Te same Łańcuszki do zegarka złr. 1·50, 2, 3, 4.
Brosze po cnt. 50, złr. 1, 1·50, 2 do 5 złr.

(970-11-12)

Illustrowane Cenniki bezpłatnie. — Dla hurtowników zniżka.

„Industrie-Halle in Wien, Praterstrasse Nr. 16," nie brać za Nr. 26.

Wypróbowany



z pewnym ściąo skutkujący

Srodek na wytępienie szczurów,

odznaczony przez *J. C. Król. Mość Cesarza Franciszka I. wyłącznym przywilejem*, kosztuje 50 cent i jest do nabycia prawdziwy:

w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera* i *P. Mikolasza*; w Przemyślu u p. *Kozłowskiego*; w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz*; w Tarnowie pp. *T. A. Wieogórski* i *H. Koy.* (1440 5)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 16 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	424	421
Ruble ros. za 100 rsr.	159	157¾
Talary pr. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 100 złr.	83	82
Srebro nowe austr.	122½	121½
Dukat ważny	5 95	5 85
Napoleon d'or	10 20	9 96
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	73	71¾
5% „ „ „ „	82	80¼
Obl. indemniz. z kup.	73½	72¼
Ak. k. g. z dyw. bez k.	236	233
„ L. Cz. z całą wpł.	193	189
Listy. zas. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 14 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 50	55 30
5% „ „ „ sreb.	65 30	65 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 —	95 —
„ „ czeskie	94 50	94 —
„ „ węgiers.	78 —	78 —
„ „ galicyj.	72 50	71 50
„ „ bukow.	— —	— —
„ „ siedmg.	75 —	74 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
„ węg. pożycz. kol.		
[illegible]	102 —	101 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 20	96 80
4% galicyjskie	71 —	70 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 50	87 —
5% węgierskie. los.	89 75	89 25
5% zakł. kred. austr.	107 —	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 50	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	— —	— —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 —	229 —
„ „ „ 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	90 25	89 75
„ „ „ 1864	110 50	110 —
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	154 —	153 —
„ Żegl. par. na D	96 —	95 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 —	26 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	27 50	26 50
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	712 —	709 —
Zakładu kredytow.	245 50	245 —
Żeglugi par. na Dun.	534 —	530 —
Kolei półn. Ferdynan.	2040	2030
[illegible]	374 —	372 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. Elż.	207 50	206 50
„ Pardubickiej	165 —	163 —
„ południowej	173 50	173 —
„ Galicyjskiej	232 —	231 —
„ Czerniowieckiej	190 —	189 —
Kol. węg. półn. wsch.	151 —	150 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	153 —	152 —
Akc. kol. Alf. finmań.	165 50	164 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 —	91 —
„ „ Siedmiogrodz.	161 —	160 —
„ „ Cisańskiej.	220 —	219 —
„ „ Wschod. węg.	81 —	80 —
Akcye Bank. ang. au.	192 —	191 —
„ angl. węg.	71 —	74 —
„ Zakł. kred. węg.	74 —	72 —
„ banku frank. austr	89 50	88 50
„ „ węgierskiego	58 —	57 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	86 .	84 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	84 —	82 —
„ dla obrot. ogól.	130 —	128 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	91 50	91 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „		
Kol. połud. St. 500 fr.	111 75	111 25
[illegible]	234 —	232 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m. za	90 75	9? 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 90	104 60
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 —	92 50
Kol. połud-płn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 —	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 50	79 —
„ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100)	90 25	90 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 50	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 200 fl.	102 —	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 98	5 97
Złoto al marco		
Napoleondory	10 2	10 1
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerenów angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	122 50
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83[50]	1 82[50]
Lwów 14 listop.		
Dukat holenderski	5 95	5 85
„ cesarski	6	5 90
Półimperyał rosyjski	10 20	10 10
Rubel srebr. rosyjski	2 —	1 94
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 84½	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	79 60	79 —
„ „ 4%	71 —	— —
Listy zast. banku hip.	86 75	86 —
Obligi indem. b. kup.	73 —	— —
Akcye kol. gal. b. kup.	228 50	227 50
„ lwow.-czer.	195 —	— —
Akcye Banku hip. gal.	111 —	— —
Warsz. 14 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 93	91 62
„ „ 2 ser. „	89 77	89 43
„ „ kupon „	— —	1 56⅜
Listy zastawne nowe	87 67	87 33
„ kupony	— —	1 95⅚
Listy likwidac. „	73 69	73 33
„ kupon „	—	1 81⅛
Kolej warsz. wied. „	73 —	— —
„ warsz. byd. „	70 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.23	3.49	4. 8
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 5
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.15
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.22	7.35

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 14 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 12 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*